

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawione za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudni. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kuratorya dra Koerbera.

I. Pisma czeskie snują dotąd jeszcze przeróżne domysły na temat wyników politycznych podróży prezydenta ministrów po Galicji. Domyslały się jakichś układów, mających wpłynąć na los wiedeńskiego parlamentu — obawiają się, że delegacja polska udzieliła drowi Koerberowi daleko idących pełnomocnictw i wyrażają obawę, że enuncjacje jego polityczne o niemieckim „Besitzstandzie“ były uroczystym ogłoszeniem jakiegoś przymierza, skierowanego na zagładę wszystkich elementów nieniemieckich w państwie.

Ministeryalna prasa galicyjska milczy jednak uparcie, tak, iż uważamy za właściwe powrócić raz jeszcze do tej wycieczki, ażeby wykazać, że podróż pana ministra prezydenta, jakkolwiek poczęta w innych zamiarach, nie zmieniła w niczym mizyerii wiedeńskiego parlamentaryzmu ani też nie wpłynęła na zmianę frontu polskiej delegacji w Wiedniu.

Z czym przyjechał dr. Koerber do Galicji? — z czym odjechał? — co targował? co kupił? jaka była cena kupna? kto mógł podpisać terminatkę?

Sądźmy, że na pytania te łatwa bardzo odpowiedź, jeżeli tylko z powodzi politycznej retoryki, którą zasypane jest życie publiczne austriackie, zdolamy wyłowić kilka faktów, mających głębsze, donioślejsze znaczenie. Faktów — nie słów — gdyż krętacze retoryki politycznej zdolali przy pomocy wszechpotężnej, stylistycznie genialnej prasy ministeryjalnej wprowadzić w tę dziedzinę takie zamieszanie pojęć, iż słowo, nie jak słowo, cześć słowo, negacya woli i czynu, przybiera pojęcie systemu politycznego — politycznego programu!

Możnaby nieledwie sparafrazować znany aforyzm o filozofii i powiedzieć, że cała polityka austriacka najnowszej ery składa się raczej ze słów, aniżeli z rozumu. Natomiast umiemy prawie bardzo ładnie i składnie, liberalnie i konserwatywnie stosownie do otoczenia, które nas słucha i które kwiatami naszej wymowy podbić i zjednać pragniemy.

„Beznamiętna wytrwałość“ jest również tylko słowem. Mimo, iż słowo to setki najemnych pior analizowało, opiewało, wielbiło, mimo, iż mu złoto subwencji, koncesyj, tytułów i orderów pragnęło nadać zbawcze znaczenie jakiejś mistycznej formuły, rozwiązującej kwestyję osuszenia i użyczenia bagna wiedeńskiego parlamentu — mimo to nie stało się ono pojęciem, czynem, ciałem. Pozostało słowem — a skoro użyte tysiąc razy, w najwymyślniejszych, najwyszukiwanych, najmisterniejszych frazesach sterało się w końcu, wypowiedziało dalsze usługi i zagroziło gabinetowi ban-

kructwem — dr. Koerber wybrał się w podróż do Galicji.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że Koło polskie wypełniło, aczkolwiek późno, w dniu 12 maja b. r. swój poważny obowiązek wielkiej parlamentarnej partii, która czuwa nad potęgą państwa, strzegąc jego konstytucji. Komunikat Koła polskiego z dnia 12 maja 1904 potępia nadużywanie §. 14, ścieśniającego podstawy „życia konstytucyjnego“, zwraca się przeciw załatwieniu przy pomocy §. 14 spraw państwowych pierwszorzędного znaczenia, jak ugoda węgierska, taryfa cłowa, traktaty handlowe, podjęcie wypłat w gotówce, a wskazując na wadliwy regulamin, jako na źródło wszelkiego zamętu w parlamencie, wzywa rząd ażeby zmianę tego wadliwego regulaminu sprowadził, zapewniając tem samem porządek i skuteczny tok obrad i uchwał parlamentu.

Dr. Koerber zrozumiał w tej uchwale Koła, votum nieufności dla swojej polityki. Polityka jego nosi przecież etykietę „beznamiętnej wytrwałości“ — Koło zaś pragnie gabinetu reformy — reformy regulaminu na razie.

Dr. Koerber przyzwyczajony do polityki słowa spotkał się nagle z wezwaniem do czynu.

To wezwanie było najdotkliwszą krytyką polityki gabinetu — a dr. Koerber musiał zrozumieć, że nie zdola wobec korony podtrzymać swojej reputacji ministra, który rozporządza utajoną niestety w obstrukcji większością. Koło wypowiedziało swoją rezolucją, że „beznamiętna wytrwałość“ mogłaby być cenną właściwością pewnego zamierzonego czynu i pewnych wdronych już usiłowań, ale natomiast narzucało mu pracę około zmiany regulaminu, która powinna być podjęta z „beznamiętną wytrwałością“ — tymczasem wytrwałość dr. Koerbera jest jakąś wytrwałością „in abstracto“, jest siłą utajoną, niezdradzającą żadnej dążności wyładowania się, jest „lucus a non lucendo“, jest nie wytrwałą, lecz upartą gnuśnością; w praktyce znaczy się ona zupełnem zniszczeniem praw konstytucyjnych, parlamentu i absolutyzmem centralistycznej biurokracji.

Rezolucja Koła została wypowiedziana — a jeżeli po zapowiedziach następują czyny — to należało się spodziewać, że na wypadek, gdyby dr. Koerberowi zechciało się zwołać parlament na jesień tylko celem odczytywania interpelacji, petycji i przeprowadzania imiennych głosowań — Koło, idąc konsekwentnie, zajmie wobec jego gabinetu stanowisko wprost opozycyjne, czyniąc go odpowiedzialnym za ten występ nie-dbalstwa. W takim razie winą parlamentarnej anarchii i podeptania zasad konstytucyjnych, nadużywania § 14

krokami, nie żegnając gospodyni domu i wszystkie drzwi pozostawiając otworem.

Meta spogląda na nią wzrokiem, w którym niema cienia urazu i z nieopisanem zniechęceniem w głosie szepcze:

— Akuszerka!

VI.

Choroba Bazylewiczka trwa drugi już miesiąc. Leczą go doktorzy obojej płci, a chociaż jest ich aż troje, nie mogą się zgodzić co do nazwy choroby — „jako, że niewieście z rodu już sprzeczne bywa“, objaśnia Zygmunt skwapliwie.

Na jedno wszakże godzą się wszyscy, że nie masz najmniejszej nadziei wyzdrowienia.

Widzą to czuwający nieodstępnie towarzysze, rozumie i sam chory. Gdy nagle ranem opuści go gorączka, a on, wyczerpany, lecz przytomny, leży z wzrokiem w przestrzeń utkwionym, w zapadłych jego oczach maluje się cichy, bezbrzeżny smutek skazańca.

Pochylając się nad nim troskliwie, z tklwym nierzad uśmiechem. pytając, czegoby pragnął, ale on milczy, bo ani pragnień rozbujającej szlachetności żądami młodości, ani tych ostatnich, przedśmiertnych, ziścić mu rzeczywistość nie zdolna.

Milczy... Nikt nie wie, w co się tak wpatruje uparcie przygasłymi oczyma, jakie słowa pożegnań czy utyskiwań najcichszym nawet szeptem nie poruszają warg, zaledwie ocienionych pierwszym zarostem młodzienczym.

Meta sprowadza mu swoim kosztem jakąś powagę świata lekarskiego. Znakomitość wstępuje w próg ubogiego mieszkanka, gdzie dogorywa chory i jakkolwiek uczoność przyoblekła go w olimpijską powagę, a doświadczenie długoletniej prak-

spada już nie na obstrukcję, czy na obstrukcyonistów lecz na tego, który wezwanie o reformę regulaminu wprost zignorował!

Historia uczy niestety, iż rezolucje Koła miały być bardzo efemeryczne, tym jednak razem rezolucja zbyt była stanowczą, tak co do treści jak i co do formy nawet, ażeby dała się schować do archiwum. Zie duchy Koła, posiadające bystrzejszą nieco pamięć — byłyby nią maciły spokój obrad; ukazywałyby się ona przed eksk. Jaworskim jak duch Banka i wzywałyby była do czynu.

Rezolucja wywołała w biurach ministeryjalnych taki niepokój, iż pytano się, czy w Kole polskim nie dokonano jakiejś pałacowej rewolucji! Nawet pogodne oblicze eksk. Jaworskiego, nawet słodczy grymasu eksk. Abrahamowicza nie rozpraszały obaw i niepokojów. Dr. Koerber na to hasło czynu — dał nawet odzew! Żegnając się z komisją parlamentarną Koła, wystąpił na szczudła męża czynu i pożegnał ją enigmatem, że tej parlamentarnej zawierusze niebawem tamę się położy „es werden nächsten weitgreifende Massnahmen getroffen“. Ten i ów poseł gderał pesymistycznie: „dr. Koerber — weitgreifende Massnahmen!“ — to mu się nie rymowało.

Optymiści pocieszali jednak. Trudno — rausia! — nasza rezolucja! Posłowie wyjechali z Wiednia pod wrażeniem, iż przyszłość brzemienią jest w doniosłe wypadki...

Istotnie. W kilka tygodni potem bęben reklamy dziennikarskiej ogłosił światu, iż dr. Koerber przyjedzie do Galicji...

Dr. Koerber próbował już dawniej nawrócić Koło polskie do swej polityki retorycznej inercji, chciał je zjednać dla swej dewizy „der leidenschaftslosen Beharrlichkeit“ — tej wytrwałości, która niszczy wytrwałą konstytucyjną formę rządu monarchii i jest widomym wykładnikiem zwycięstwa rewolucyjnej obstrukcji niemieckiej w parlamencie, negacyą większości parlamentarnej, gwarancją niemieckiego nietylko narodowego lecz i ekonomicznego (dostawy krajowe — i odpowiedź dra Koerbera, iż trudno zmieniać rzecz, datującą się od Maryi Teresy) i biurokratycznego (posady we władzach centralnych) „Besitzstandu!“

W jesieni zeszłego roku konferował dr. Koerber z komisją parlamentarną „Kola“; dr. Koerber wygłosił dłuższą mowę, powoływał się na swe najlepsze chęci i zamiary dla Galicji, zalił się na niedobrych Czechów a unikając wszelkich wynurzeń na temat uporządkowania stosunków parlamentarnych — zapewniał, że nawet na wypadek gdyby parlament nie mógł funkcjonować — rząd jego po ojcowsku Galicję się zaopiekuje. Mieściła się w tych zapewnieniach oferta, ażeby mu pozwolono

tyki nadać mu chłód olimpijski, czuje się jednak wzruszonym i z ojcowską niemal tklivością egzaminuje chorego.

— Bądź pan spokojny — powiada — cierpienie nie potrwa już długo.

Chory uśmiecha się blade i przymyka zmęczone powieki, a w przyległym pokoju otaczają doktora młodzi jego koledzy, z trwogą oczekując, co powie o ich sposobie prowadzenia kuracji.

— Widzę, że zrobiono tu wszystko, co było do zrobienia — mówi doktor — ale sztuka lekarska często bywa bezsilna. Za parę dni... za kilka... przestanie cierpieć...

— A tymczasem?

— Umilac mu ostatnie chwile i nie męczyć lekarstwami. Tak to, młodzi panowie! Pochodnie, zbyt zapalne, nie goreją długo.

I rozrzuconym wzrokiem ogarnia doktor gromadkę młodych, słuchającą go w smutnym skupieniu.

Oficyalnie niejako uwiadomieni, że iwile Bazylewiczka policzone, z podwojoną troskliwością krzątają się wszyscy koło niego. Ale napróżno! Z oczu chorego coraz wyraźniej wyziera bezbrzeżny, cichy smutek skazańca.

Co czynić? Znakomitość rzekła: umilac mu ostatnie chwile... Czem? Jak? Ani środki, ani czas nie pozwalają na sprowadzenie kogoś z rodziny, pędzącej ubogi żywot w dalekiem, górskim ustroniu.

(d. n.)

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— O-kła-dy? Ja? Okłady?

— Tak okłady. Na brzuch, czy na głowę, bo nie wiem jeszcze, jakie doktor przepisze.

— Ach, zlituj się pani! Tak wstrętne rozta-czasz obrażaj... Nie... Mowy być nawet nie może, abym ja oddawała komuś tego rodzaju usługi.

Na samą myśl o nich wstrząsa się Meta obrzydzeniem.

— Ja do nich przywykłam, Akuszerka jestem, jak pani zapewne wiadomo?

— Nie... Nie wiedziałam nic o tem — szep-cze Meta zdrętwiałemi z przerażenia usty. — Pani, taka wykształcona... wychowywana z córkami pierwszych kraju rodzin?

I odchylając głętką szyję, przenosi wzrok z Manny na kwitnącą w wazonie białą różę. Manna uśmiecha się ironicznie.

— Więc pani odmawia?

— Czy pani uważasz za możliwe, abym ja, która każdą godzinę życia uszlaceniłam widokiem piękną, narażała wzrok swój na spotkanie czegoś wstrętnego? Jak można żądać czegoś podobnego... odemnie?

— Przepraszam. Miałam panią za człowieka — wyniosłe rzuca jej Manna i wychodzi wielkimi

bez opozycji i bez zastrzeżeń konstytucyjnych rządzić „mit der leidenschaftslosen Beharrlichkeit“ § 14. Żądał „carte blanche“ dla swego biurokratycznego absolutyzmu. Zdrowy zmysł polityczny Koła polskiego oparł się tej podniecie.

Sprawozdanie komisji parlamentarnej zatwierdzone rezolucją bardzo dosadną — salwując sobie wolną rękę i wskazując na zdolny do pracy parlament, jako gwarancję zaspokojenia naszych słusnych żądań. Brak był jednak niestety w tej rezolucji stanowczego wezwania do rządu, które okazało się dopiero w rezolucji majowej. Wskutek tego zmarnowany rok czasu dla parlamentu, zyskany rok dla politycznej vegetacji gabinetu.

Dr. Koerber zrozumiał jednakże, że z Kołem polskim nie dobieje targu, że za miskę soczewicy, za półobietnice co do minimalnego rozszerzenia praw języka polskiego w niektórych działach służby publicznej, za niejasne rozszerzenie budżetowe — Koło polskie nie zrezygnuje się tego instrumentu politycznego, jakim jest parlament, pomnie tego faktu, iż rozwój polityczny i ekonomiczny kraju z trwaniem i rozwojem praw konstytucyjnych ściśle jest związany.

Nie mogąc ukończyć interesu w Wiedniu, pojechał do Galicji; powiedzielibyśmy — odwołał się do wyborców!

Czy się przeliczył? Nie wiemy. To pewna, że przemysłowcy wiedeńscy wysyłają do Galicji niemodne już towary. Po małych miasteczkach robią jeszcze efekt. Sądźmy jednak, że program polityczny „der leidenschaftslosen Beharrlichkeit“ zaprodukowany w pałacu marszałkowskim razil już tandetą nawet samego dr. Koerbera, kiedy uznał za stosowne temu czemuś słowo — powołać w sukurs nowy program, nowo słowo (są to synonimy w polityce tego męża stanu), słowo, siabrykowane wprost dla Galicji, zupełnie świeże, doład nie sterane, prosto z igły — kuratoria parlamentu!

Ci, którzy byli jeszcze pod wrażeniem zapowiedzi majowych w „weitgreifende Massnahmen“ — doznali znanego rozczarowania! Góra — ciężkie porodowe bóle, westchnienia — w końcu — nowe słowo — kurator parlamentu — mysz!

Dr. Koerber jest bardzo wykształconym literacko człowiekiem. Zna zapewne Fredrę i jego „Zemstę“. Jesteśmy przekonani, że słyszał cuda o polskiej gościnności i że miał w pamięci słowa cześnika:

Nie wódz mnie na pokuszenie,
Ojców moich wielki Boże!
Wszak gdy wstąpił w próg moje
Włos mu z głowy spaść nie może!

Refleksje polityczne

z powodu wyborów uzupełniających do Sejmu.

Prasa nasza, pragnąc obniżyć polityczne znaczenie wyboru dr. Głabińskiego, uciekała się do bałamutnych wywodów, w których nieuctwo walczy o lepsze ze złą wiarą, że wyborcy w tym wypadku strajkowali, że uciylali się od wyborów w większym stopniu, niż kiedykolwiek. Z tej strony oświeciła sprawę „Nowa Reforma“; „Kurier Lwowski“ dodaje, że dr. Głabiński, na którego padło 3.151 głosów, był obrany przez mniejszość, ale wstydliwie przemilcza liczbę głosów, jakie otrzymał p. Dylewski.

W r. 1901 tenże „Kurier Lwowski“ pisał artykuły na nutę „Rozbrzmiewaj hymnie zwycięstwa“, gdy na posła sejmowego ze Lwowa obrano Bojkę 2.276 głosami. Owa o tysiąc mniejsza liczba głosów, złożona na Bojkę, była według tego dziennika wyrazem opinii wyborców miasta Lwowa, natomiast 3.151 głosów dr. Głabińskiego — to wyraz opinii mniejszości! Osobliwa jest logika „Kuriera Lwowskiego“!

Dodać należy, że absolutna liczba głosów, złożonych obecnie, nie tylko nie była wyjątkowo małą, ale przeciwnie była wyjątkowo wielką, jak na wybory uzupełniające. W r. 1901 podczas ogólnych wyborów do Sejmu, kiedy stawało przeszło 10 kandydatów (Romanowicz, Rutowski, Małachowski, Michalski, Pięta, Bojko, Lilien, Byk, Dzieślewski, Strojnowski, Weigel), głosowało zaledwie 4.078 wyborców, podczas gdy obecnie podczas wyborów uzupełniających, na dwóch tylko kandydatów padło głosów 4.199. A przecież na ruch wyborczy wywiera pewien wpływ liczba kandydatów, każdy bowiem z nich ma swoją sferę, którą stara się zmobilizować. W walnych wyborach zwykle bierze udział więcej wyborców, niż w wyborach uzupełniających, a jednak w r. 1901 mniej wyborców stanęło do urny, niż obecnie. Być może, że udział procentowy wyborców był obecnie nieco mniejszy, ponieważ wskutek wzrostu ludności dzisiaj jest ich w mieście nieco więcej, ale przyrost ogólny wyborców przypada na dzielnice podmiejskie, politycznie mniej uświadomione i obojętne.

Na ogół procent wyborców, stających do urny, w Galicji jest mały. To powstrzymywanie się od wyborów ze strony większości obywateli, do głosowania uprawnionych, jest dowodem, że dla nich (nawet w większych miastach) prawo wyborcze jest rzeczą obojętną i że cała agitacja na rzecz powszechnego a równego prawa wyborczego jest czemś sztucznym, przeszczepianem z krajów przemysłowych.

W celu spopularyzowania Sejmu krajowego, pragniemy, aby nie miał ustawy wyborczej mniej demokratycznej, niż parlament, pragniemy jak najszybszego roz-

wiązania tej kwestyi, aby nie pochłaniała dłużej opinii, która wskutek rutynizmu myśli politycznej do tej kwestyi wielką wagę przywiązuje, aby nareszcie ustąpiła miejsca sprawie zasadniczo ważnej dla naszego kraju — rewizji jego stosunku do państwa. Dodatnią cechą programu dra Głabińskiego jest właśnie to, że sprawa samodzielnosci Galicji stanowi polityczną oś programu.

Tym, którzy wzorem redakcji „Nowej Reformy“ nie rozumieją, co jest w tym programie demokratycznego, przypominamy, że zasadą demokracji, o ile ona nie ma być tylko czczą formułą, jest samodzielnosc narodowa i samopomoc społeczna, a nie zasada uciekania się pod opiekę liberalną wiedeńskich, będąca myślą przewodnią pseudo-demokratycznych artykułów „Nowej Reformy“, „Kuriera Lwowskiego“ i „Naprzodu“.

Stronnictwo demokratyczne, powstające obecnie, czy odradzające się w Galicji, ma swoich protoplastów w najwybitniejszych przedstawicielach demokracji galicyjskich, np. w Smolce, ponieważ tak, jak on, wyznaje twórczą zasadę usamodzielniania kraju; jest ono bliższe późniejszemu pokoleniu demokracji, które wysunęło pozytywne hasło uprzemysłowienia kraju; stronnictwo to łączy, daje syntezę obu powyższych dążeń, wykazując związek, zachodzący między polityką ekonomiczną kraju a samodzielnością jego organów politycznych.

Wylania się demokracja pozytywna, z pozytywnymi hasłami, z pozytywnym planem układu stosunków w Galicji. Taka demokracja jest stanowczo niebezpieczniejszą dla konserwatywnej partii rządzącej, niż demokracja negatywna, a w swych skrajnych odłamach wyrodniła do form demagogicznych, niezdolna do konsekwentnego podejmowania innego hasła prócz: „jedynacie nowych czytelników, aby rosła siła na stańczyków“ (długoletnie hasło organu partyjnego ludowców „Przyjaciela Ludu“). Stronnictwo rządowe, zwane stańczykowskie jest również osłabione wskutek braku wszelkiego pozytywnego celu, obejmującego krajową a narodową o szerszym zakresie zdobyć. Jedynym celem „stańczyków“ jest utrzymanie wpływowych stanowisk; ostatnimi czasy jedynym celem opozycji galicyjskiej było wyparcie stańczyków od żłobu rządowego i autonomizacji.

Powstawanie stronnictwa demokratycznego, mającego realne cele na oku i przez to mogącego ogarnąć swym wpływem całe społeczeństwo, dającego w programie swoim wyraz rozprężności (ekspansji) narodowej, do której musi dojść naród po okresie rezygnacji (której wyrazicielem było stronnictwo konserwatywne), — to początek nowego okresu w rozwoju naszej myśli politycznej, to poważne niebezpieczeństwo zarówno dla „stańczyków“, jak i dla grup demagogicznych.

Cóż więc dziwnego, że organy gadzinowe, jak „Dziennik Polski“ lub demagogiczne świstki uliczne, zwalczają przedstawicieli nowego stronnictwa, że występują przeciwko kandydaturze dra Głabińskiego i tworzą koalicję przeciwko „Słowu Polskiemu“?

Fakty z niedawnej przeszłości dostarczyły nam nieraz dowodów bezsilności prasy gadzinowej wobec opinii lwowskiej, ale wpływ polityczny prasy ulicznej nie był jeszcze znany. Zdawało się, że ta prasa, najbardziej przystosowana do duchowego poziomu ulicy, mająca doskonale przygotowany grunt przez politycznych demagogów, że ona zdola zmobilizować swoich czytelników, i walczy ich głosami niedogodną kandydaturę dra Głabińskiego. Wybory te jednak dowiodły zupełnej bezsilności owej prasy. Okazało się, że ludność czyta takie pisma, jak „Monitor“, „Kurier Lwowski“ lub „Wiek Nowy“ dla ostrości tonu, lub dla skandali, oszczerstw i opisów zbrodni, ale nie idzie za ich wskazaniemi politycznemi. Jest to objaw ważny, dowodzący, że w tym duchu prasa uliczna, nie może sparaliżować rzetelnej prasy politycznej.

WŁ. STUDNICKI.

Nieostrożność ostrożnej ekscelencji.

Wiedeń, 19 września.

(A) Do najwybitniejszych uczestników kongresu dziennikarskiego w Wiedniu należał dr. Paweł Liman, redaktor naczelny gazety „Leipziger Neueste Nachrichten“.

Wśród pisarzy politycznych niemieckich doby współczesnej zajmuje miejsce jedno z pierwszych. Jego dzieło o cesarzu Wilhelmie II, które wyszło w roku przeszłym, jest próbą udatną stworzenia portretu psychologicznego natury w każdym razie tak złożonej, jak władca Niemiec. Dr. Liman holduje kierunkowi wszech-niemieckiemu, nie używa przecież hasel owego obozu wyłącznie w celach agitacyjnych. Obok agitatora siedzi w nim zarys wyraźny na męża stanu, który narodowi wytyka drogi przyszłego rozwoju i podaje środki realne do osiągnięcia wytkniętego celu.

Dwukrotnie podczas posiedzeń kongresu miałem sposobność dłuższą obserwowania dr. Limana. Rosły, silny mężczyzna o rysach człowieka, należącego do jednej z ras śródziemno-morskich. Nic germańskiego! Włosy i broda krucze siwieją. Twarz ogorzala, śniada o rysach Francuza, albo Włocha, Rumuna lub Greka. Oko czarne, żywe, zęby białe i duże, jak u murzyna. Krew południowa stanowczo płynie w żyłach tego pisarza, dając go bujną fantazją i polotem pióra. Tylko wychowanie i otoczenie zrobiły go Niemcem, wpajając

niemiecką systematyczność i pracowitość bez niemieckiej ciasnoty horyzontów.

Tego pisarza dr. Koerber zaprosił do siebie na rozmowę w d. 15 bm. Minister, który wszystko zawdzięcza prasie i całą swoją taktikę oparł na prasie, nie chciał, rzecz jasna, pominąć okazji skaptowania sobie jednego z najwybitniejszych publicystów niemieckich.

Rozmowa trwała półtorej godziny. Minister w ciągu owych sześciu kwadransów spowiadał się z umiejętności modulowaną leżką szczerości w głosie ze swych planów, celów, środków. Dr. Liman jeszcze nie ogłosił dokładnego sprawozdania. Dał tylko w kilkunastu wierszach esencję główną spowiedzi austriackiego prezesa ministrów.

Dr. Koerber powiedział mu, że jest „mężem niemieckim“ (ein deutscher Mann), że nie chce Niemców przerabiać na Słowian, że nie może jednak rządzić wyłącznie na korzyść Niemców, bo na to nie pozwala ustawodawstwo austriackie. A że to ustawodawstwo daje Słowianom rękojmię bytu narodowego, to nie jest jego, dr. Koerbera winą, lecz Niemców liberalnych, którzy, będąc między 1861—1878 r. u steru, takie stworzyli prawa. Dzisiaj owe prawa, stworzone przez Niemców, wychodzą na szkodę żywiołu niemieckiego.

Nie przywiązujemy wielkiej wagi do oświadczeń, przemówień i wynurzeń obecnego prezesa ministrów. Nie mają one nigdy znaczenia poważniejszego, są obliczone na chwilę doraźną, schlebnią zawsze upodobaniom, a nawet przywarom tych, pod których adresem minister mówi. W tej spowiedzi dr. Koerbera przecież wobec dr. Limana tkwi kilka poglądów politycznych, których publicystyka polska nie może pozostawić bez odpowiedzi.

Że dr. Koerber przyznaje się do patryotyzmu niemieckiego, tego mu nikt nie weźmie za złe. Przeciwnie, tylko zaprzaniec narodowy zasługuje na pogardę. Wier-nemu synowi narodu za jego przywiązanie do rodaków każdy przykłada. Zresztą otwarte przyznanie ministra austriackiego, że jest dobrym, szczerym Niemcem, pozwala ministrom i urzędnikom narodowości polskiej głośić jawnie ku górze i ku dołowi, że są dobrymi, szczerymi patryotami polskimi. Oświadczenie dr. Koerbera wobec dr. Limana stworzyło pod tym względem precedens, o którym nikomu nie pozwolimy zapomnieć.

Natomiast dziwne, bardzo dziwne wrażenie sprawia druga część oświadczenia ministeryalnego, ta część, w której prezes gabinetu urzędniczego, niby to stojącego ponad stronnictwami, poeipia takich polityków, jak Schmerling, Giskra, Herbst, Lasser, Schindler, Mühl-feld, Berger za to, że nie pozbawili Słowian austriackich wszelkiej możliwości rozwoju narodowego. Cóż bowiem wynika z owego potępienia? Że dr. Koerber osobiście jest zwolennikiem niemczenia i wynaradawiania Słowian, że dusiłby ich tak, jak dusi Hammerstein Polaków w Prusiech, ale niestety ma ręce związane przez ustawy, stworzone przez Niemców.

Wynika z tego także i ów fakt zajmujący, że dr. Koerber podziela płaski pogląd agitatorów w rodzaju Wolfa, Steina, Türka, iż rozwój narodowy i kulturalny Czechów, Polaków, Słowaków szkodzi Niemcom w Austrii czyli, iż dla dobra Niemców należałoby Słowianom odebrać szkoły narodowe i lepiej trzymać w ciemnocie, niż uczyć po polsku, po czesku, po słoweńsku.

Powiadam raz jeszcze, że wynurzeń dr. Koerbera obecnie nikt, kto go zna, nie bierze „à la lettre“. Wiemy dobrze, iż są one stale obliczone „ad captandam benevolentiam“ danego słuchacza. Prezesowi ministrów zależało na pozyskaniu sobie dr. Limana, żeby ten wyszedł z jego gabinetu oczarowanym, zachwyconym, aby powtarzał każdemu z uniesieniem „co to za człowiek z owego dr. Koerbera!“ aby głośił jego chwałę jako wybitny herold publicystyczny. Lecz w tem jednaniu życzliwości dr. Limana, prezes ministrów zapomniiał, że jego słowa dojdą także do wiadomości 17 milionów obywateli austriackich, którzy nie są Niemcami i którzy mają prawo wymagać od rządu rzekomo bezstronnego, aby nie ubolewał, że mu brakuje podstawy prawnej do rozpoczęcia germanizacji.

To była wielka nieostrożność ze strony dr. Koerbera. Pochlebny artykuł, napisany przez dr. Limana, może go kosztować wiele, o wiele więcej, niż przypuszcza.

Czesi wobec dra Koerbera.

Wiedeński korespondent „Gazety Narodowej“ miał zajmującą rozmowę z jednym z głównych przywódców młodoczeskich, dr. Heroldem, który rozwinał zasadniczo te same poglądy, co i dr. Pacak (patrz telegramy w numerze wczorajszym).

Dr. Herold również ostro odezwał się o mowie, wygłoszonej przez dra Koerbera na bankiecie we Lwowie. Następnie wskazał na wypadki przy otworzeniu paralelek na Śląsku. Dr. Koerber powtarza często o ochronie „status quo“ Niemców, o tem samem dla Słowian nigdy nie mówi: Jest on niesprawiedliwy i w praktyce administracyjnej. Dokonane w ciągu lata mianowania urzędników miały jawnie cel wrogi dla narodu czeskiego — skoro kwalifikowani urzędnicy narodowości czeskiej bez żadnego powodu pominęci zostali, a nawet jak to się w zarządzie pocztowym dzieje, przenoszeni

projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w mie- 1488 scowosciach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska

(dawniej W. NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie et.

bywali, byle tylko także na polu administracji państwowej wytworzyć zwarty niemiecki okręg językowy.

Podnieść też należy, iż na wszystkich polach działalności ekonomicznej rządu spostrzegamy zamiar karania narodu czeskiego za obstrukcję posłów i zmuszenia go za pomocą sparaliżowania ekonomicznego, aby obstrukcji zaniechał. Łatwo przecie zrozumieć, że środki te zmuszają niejako posłów do wytrwania w raz obranej taktyce. Obstrukcja wywołana została przez to, że rząd nie chciał naprawić krzywdy, wyrządzonej przez odwołanie rozporządzeń językowych. Jakkolwiek niepodobna oznaczyć, na jakich warunkach Czesi zaniechaliby obstrukcji, ale w każdym razie zmiana osoby prezydenta gabinetu umożliwiłaby tę zmianę.

Stosunki dwóch narodów w kraju pogarszają się wciąż. Walkę przeciw mniejszościom czeskim prowadzi się na noże, otwarcie opowiada się hegemonię i przywileje języka niemieckiego jako konieczność państwową. Każde, choćby najniewinniejsze, mające wyjść nażytek krajowi zarządzenie obwołują Niemcy natychmiast jako niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego, skoro tylko następcza ono możliwość, aby także Czech mógł jako Czech żyć pomiędzy Niemcami.

Dażą wprost nietylko do odgraniczenia narodowego, ale do zupełnego podziału kraju na dwa samoistne okręgi z własnym ustawodawstwem i własną administracją, z których w jednym język niemiecki wyłącznie panował i jedynie tylko niemieccy urzędnicy byłiby ustanawiani, wszelka zaś mniejszość czeska prawa działalności narodowej miałaby być pozbawiona — przeciwnie zaś w czeskim okręgu językowym miałby nadal we wszystkich urządzeniach państwowych panować język niemiecki, każda mniejszość niemiecka na polu życia narodowego, rozwoju kulturalnego, szkolnictwa i t. d. zupełnej używać ochrony.

Do niedawna możliwym było współdziałanie dwóch narodów na polu ekonomicznym. Obecnie wychowano Niemców w przekonaniu, że oni są jedynym czynnikiem życia gospodarczego, wpoiono u nich wyłączność egoistyczną i dziś jest stan taki, że nawet w tej dziedzinie nie można żywić nadziei. Sejm czeski, który się niebawem zbierze, zawyrokuje o tem.

Wobec odsłonięcia pomnika Katarzyny.

Mowa ks. Światopółk-Mirskiego. — Odezwa komitetu Ligi Narodowej.

Wilno, d. 16 września.

Antoni hr. Tyszkiewicz z Wilna, na zapytanie jakiegoś dygnitarza rosyjskiego w Wilnie, czy wybiera się na uroczystość odsłonięcia pomnika Katarzyny, odrzekł, że za mało jest osób proszonych, że uroczystość będzie ściśle urzędowa i że on nie będzie. Dygnitarz ów zniósł się natychmiast ze Światopółk-Mirskim, podówczas już ministrem spraw wewnętrznych i ten, wróciwszy do Wilna, zawezwał kółko obywateli gub. wileńskiej rzekomo w interesach służbowych, a istotnie, aby im płuwać w oczy i pociągnąć do stóp urągającej nam Katarzynie.

Do wezwanych Antoniego i Józefa Tyszkiewiczów, Józefa Montwiła, Pawła Kończy, Edmunda Bortkiewicza, Aleksandra Lubońskiego, Michała Węslawskiego, Ignacego Parczewskiego i Karola Salmonowicza. Ks. Światopółk-Mirski w te w streszczeniu odezwał się słowa:

Wezwałem Was, szanowni Panowie, aby serdecznie i zupełnie szczerze wypowiedzieć się. Doszły mnie wiadomości, że obywatele chwieją się: przyjąć czy nie przyjąć udziału w odsłonięciu pomnika carowej Katarzyny. Zupełnie rozumiem uczucia Panów. Rozumiem, że Panom, być może, będzie ciężko na duszy, ponieważ pomnik ten przypomina Panom dawniejsze wypadki. Ale ja, proszę Was, Panowie, przygłuszyć serca, a kierować się rozumem. Gdyby ten pomnik był wystawiony w Warszawie, uważałbym to za nieodpowiednie i nietaktowne. Ale tu, z punktu widzenia państwa rosyjskiego na pomnik ten patrzę, jako na dowód uspokojenia się kraju (umirotwienia), a więc i jako na nowo rozpoczynającą się erę zrównania Was w prawach, do czego Wy, Panowie, prawdopodobnie też dążycie. I to tembardziej w chwili wypadków na odległym Wschodzie, gdzie jednakowo przelewają krew Rosyanie, Polacy, Litwini i Żmudzini. O tej nowej dla Was erze proszę zakomunikować wszystkim swoim znajomym. Znacnie mnie, Panowie, i moje uczucia serdeczne i uczciwe.

Stałem się przyciągaczem panów z życia społecznego i pracy społecznej; udało mi się przeprowadzić Was w szeregi ziemskich naczelników, o ile się to okazało możliwe. I jeżeli byłem taki w stosunku do Was na stanowisku generał-gubernatora, tem więcej mogę być Wam pożyteczny, jako minister spraw wewnętrznych, jako osoba zaufana i tak blisko stojąca cesarza. I kiedy rozmawiając z Jego Cesarską Mością dotknąłem sprawy tolerancji, to Najjaśniejszy Pan zerwał się z krzesła i rzekł: „Oto tego ja pragnę, — tak jest istotnie“. Ale dlatego żebym mógł wstawić się za Wami, musicie mnie pomódz, musicie być obecni przy odsłonięciu pomnika, żeby brat cesarza, który tu będzie, mógł powiedzieć o tem cesarzowi; na nieobecność zaś Panów będzie skierowana uwaga: znaczy uczucia Wasze nie są serdeczne. Oto moja prośba. Proszę

Was, panowie, dajcie mi ten bardzo ważny ostatni podarek.

Na tę przemowę p. Antoni Tyszkiewicz odrzekł, że będzie, a inni przytakiwali głową, oznajmiając jedynie, że Polacy, nie mając odpowiedniego organu, polskiego dziennika, ani możliwości zebrać, nie mogą agitować, ani tembardziej występować w imieniu społeczeństwa. Pomimo to jednak na jutro t. j. niedzielę zaprosili do Wilna kilkudziesięciu obywateli, z gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej, aby w myśl żądań Mirskiego wystąpić huczniej i liczniej.

Cara ma reprezentować któryś z wielkich książąt — spotykać go ma między innymi biskup wileński Roop, ciągnąc od Ostrej Bramy i ma podobna być na samej uroczystości.

W sprawie odsłonięcia pomnika w Wilnie, komitet krajowy Ligi Narodowej na Litwie wydał krótką odezwę, charakteryzującą Katarzynę i obecny moment i niewątpliwą, że choć znajdują się wyrzutki moralne, które pokłonią się Katarzynie, jak klaniali się Murawiewowi, ale że szerokie warstwy społeczne są zaledwie polskie i szanujące godność narodową, aby tam się znalazły.

Nie ulega przecież wątpliwości, że naiwna Litwa posiada w swoim łonie wiele jednostek politykujących bezustannie i wierzących, że w tych czasach można coś wskórać, aby się tylko ukryć z uczuciami, i ci, o ile w ostatniej chwili nie zdołają im inni wytłumaczyć ich zgubnego i upokarzającego kroku — pójdą niewątpliwie, aby jak tyle już razy być wystrykniętymi na dudków.

Wracając do przemowy Mirskiego — podkreślimy parę ustępów, aby wykazać, jak łatwo było panów wezwanych otumanić, pomimo tyłu niekonsekwencji owej przemowy i tyłu ubliżeń.

Przedewszystkiem przemowa zawiera — rozdział Królestwa i Litwy, Królestwa rzekomo polskiego (na daną chwilę przemowy), — Litwy rosyjskiej, dalej obiecuje równouprawnienie — a jako jeden z powodów występuje krew Polaków, przelewana na Wschodzie. Ale krwi polskiej za mało — trzeba do szeregu upokorzeń dołączyć jeszcze jedno — pokłon ładacznicy — Katarzynie. Obiecanki Mirski popiera: 1) swoimi dobreimi chęciami, rzekomo już okazywanymi przez niego Polakom w Wilnie — a za dowód nie mógł minister przytoczyć nic innego nad kilku Polaków naczelników ziemskich i 2) słowem monarшем o tolerancji — i o niczem innem, a przecież Polacy tylko co otrzymali odpowiedź odmowną na prośby o wykłady religii po polsku, wówczas gdy żydzi, o nie nie prosząc otrzymali już ulgi. Żydzi byli potrzebni, więc im dano, Polakom każą się podlić i zrywają do pomocy w tej hańbiącej czynności tychże Polaków, aby im, jako głupim, nie nie dać w końcu. Albo może zostaną w Petersburgu z małemi zmianami, które będą musieli z powodu wojny zastosować nie do nas Polaków, a wogóle do poddanych i chcą mieć ładny pretekst upodlenia się Polaków, chcą mieć możność okazać łaskę, aby pokryć mus państwowi, o ile będzie istniał.

Zachodzi obawa, że o ile żywiły ugodowe, choćby w dobrej działające wierze, nie cofną się od udziału w manifestacji państwowej i rosyjskiej, może przyjąć do demonstracji polskich, patriotycznych zupełnie zrozumiałych ze strony tych, którzy umieją jeszcze cenić godność narodową, a że prowokatorami społeczeństwa polskiego na Litwie będą panowie ugodowcy na nich spadnie odpowiedzialność za możliwe na Litwie zamieszki. Ugodowcy w Królestwie, ludzie więcej praktyczni, liczyli się z opinią, na Litwie ci wielcy panowie drwią sobie z opinii i mogą z całym uporem sprowokować Polaków swemi czynami.

Siedzieliśmy cicho cały czas i trzymaliśmy się godnie — nie sprowokowali nas Rosyanie, bośmy się oparli, zwartą opinią naszą zwyciężyli ich wybryki. Obecnie na Litwie do prowokacji urzędowej chcą dopomódz pewni obywatele: Takiej prowokacji nawet spokojna Litwa prawdopodobnie nie zniesie.

LITWIN.

Z ziem polskich.

„Niepodobne do wiary“. — Beczka Danaid. — Żydzi - rolnicy.

„Kölnische Zeitung“ mówi, że rozporządzenie, aby nauczyciele Polacy mówili w rodzinach tylko po niemiecku, jest niepodobne do wiary i oczekuje zaprzeczenia jego ze strony urzędowej.

„Pomimo wszystko, co na kresach wschodnich się dzieje — pisze organ katolików nadreńskich — uważamy podobne postępowanie władzy tak długo za niemożliwe, póki nie zostanie ono urzędownie stwierdzone. Mamy nadzieję, że stwierdzenie to nie będzie miało miejsca, przeciwnie, że spotka się z energicznym demenci, czego także oczekują „Pos. Neueste Nachr.“ Chodziłoby bowiem w tym wypadku o wkraczanie władzy w sferę praw prywatnych i życia rodziny.

„Jakim językiem ja się w domu posługuję w gronie mej rodziny w stosunku do jej członków i prywatnym życiu, to nie obchodzi nikogo; mówię po francusku lub rosyjsku, jeżeli taka moja wola i jeżeli te języki znam. Tegoby jeszcze brakowało, aby jakiś inspektor powiatowy, albo ktokolwiek bądź inny, się tem miał interesować! Nie można też robić różnic, gdy chodzi o nauczycieli! I nauczyciel ma swoje prywatne pra-

wa, które każdy winien respektować, i nauczyciel nie podlega kontroli względnie do języka, którego używa w rozmowie z członkami swej rodziny, lub wogóle poza obrębem swej urzędowej działalności. Pocięszającym jest faktem, dodaje „Kölnische Volksztg.“, mając na myśli „Pos. N. Nachr.“, (które również przeciw podobnemu rozporządzeniu protestowały), że pismo wychodzące w kraju zezadczonym hakatyzmem, energiczny podnosi protest przeciwko zbyt niemu napięciu autorytetu władzy. Co prawda, powinno się to uważać za rzecz samą przez się zrozumiałą. Wszyscy, którzy mają chociaż iskry poczucia wolności osobistej, powinni się oprzeć rzekomemu ukazowi szkolnemu. Szczególniej trzeba się tego spodziewać po prasie liberalnej. Energia, z jaką przyłączy się do protestu, podniesionego przez „Pos. N. Nachr.“, będzie stanowiła miaromierz, wykazujący dobitnie, ile jeszcze w niej jest „prawdziwych uczuć i poglądów wolnościowych“.

A jednak, przypuszczać należy, że to, co się nadreńskiemu organowi wydaje niepodobnem do wiary, okaże się, niestety, prawdziwem, a dla dobra hakatyzmu i germanizacji nawet stosunki rodzinne i prywatne uszanowane nie będą.

— Konserwatywna, pozostająca w bliskich stosunkach z ministrami pruskimi „Kreuz. Zeitung“, omawiając obecny system rządowy stosowany na „kresach wschodnich“, wyraża pewne wątpliwości co do jego skutków.

„Mybyśmy szczerze pragnęli — pisze ten organ — dać temu wiary, że stosunki te układają się korzystnie dla państwa i niemieczyny, niestety, wciąż a wciąż powstają wątpliwości, których nie łatwo się wyzbyć. Chodzi właśnie o to, pod jakim kątem widzenia rozpatruje się położenie na wschodzie. Kto patrzy tylko na działalność państwową i widzi ów ogromny nakład pracy w przeciągu ubiegłych 20 lat, ten ma zupełną słusność, jeżeli powiada, że to nie mogą być bezpłodne wysiłki. A jednak takie pojmowanie rzeczy nie może dawać zupełnie wyczerpującego obrazu rzeczywistego położenia. Nie to, co się rzuca przed oczy, winno być rozstrzygającym przy głębszym ocenianiu, lecz na odwrót, to, co się usuwa z światła dziennego, a natomiast zaznacza się w cichości prywatnego życia. W tem rozumieniu atoli wciąż jeszcze jest wątpliwem, czy niemieckość się rozwija na wschodzie, czy też nie zaznacza się jej wewnętrzny rozkład. Ba, wielu nawet jest ludzi, którzy o tem ostatniem głęboko są przekonani, i dla tego uważają każdy grosz, wydany na politykę wschodnich kresów, za wyrzucony pieniądz. My zaliczamy się tak mało do grona tych pesymistów, jak nie możemy przyznać słusności zbyt zapalonym optymistom. Prawda atoli nie leży, jak to się zwykle mówi, w pośrodku. Tutaj mamy do czynienia z zadaniem, którego rozwiązanie nastąpi dopiero w odległej przyszłości. Dotąd wytrzymaliśmy dopiero potyczki przednich straży, walka rozstrzygająca odbędzie się prawdopodobnie dopiero za lat dziesiątki. Nie trzeba bowiem zapominać, że Polacy to naród dwudziestomilionowy, rozporządzający niespotrzebowanymi zapasami siły narodowej“.

Podobne zdania wypowiada narodowo-liberalna i hakatystyczna „National-Zeitung“.

„Walka, jaką niemieczyna z rządem na czele stacza z ruchem wszechpolskim — pisze — jest, jak każda walka narodowościowa, rozprawą, która porusza liczne i cenne interesy, mające uzasadnienie w rozwoju historycznym, a bronię z zaciętą energią. Dla tego też walka ta nie może się wyczerpać w przeciągu roku, ani w przeciągu jednego pokolenia ludzkiego, ale wymaga odpowiedniego przeciągu czasu i musi się ciągnąć przez kilka pokoleń. Aby ocenić możliwy czas trwania tego wielkiego, narodowego i kulturalnego dzieła, trzeba uwzględnić — a nie zawsze uwzględnia się znaczenie tego faktu — że siła przeciwnika nie ogranicza się bynajmniej na owe cztery do pięciu milionów ludności polskiej w Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, lecz, że ma ona nieomal niewyczerpane zapasy siły ludowej do rozporządzenia w sąsiednich, częścią rosyjskich, częścią austro-węgierskich obszarach z ludnością, mówiącą po polsku. Ogólną liczbę żywołu polskiego, który uważać należy za armię ruchu zupełnego wyzwolenia się politycznego, a który zwrócony jest przeciw obecnemu stanowi posiadania niemieckiego, oblicza się także już ze strony polskiej na 20 milionów! Będzie się trzeba zatem ze strony niemieckiej pogodzić z tem, że walka narodowościowa na kresach wschodnich dopiero się rozpoczyna, i że, jeżeli się nie mylimy, z biegiem lat nabierze takich rozmiarów, o których prawdziwe wyobrażenia dać będzie mogła tylko obiektywna, nieustraszona ocena stosunku siły przeciwnika“.

Charakterystycznym jest w obu tych głosach z obozu wrogów naszych pochodzących, że mówią one o walce z całym narodem polskim. Dotychczas Niemcy pewni byli ufności, że uda im się zgnieść parę milionów Polaków, zamieszkałych w granicach państwa pruskiego.

Obecnie zjawiają się w nich wątpliwości, gdy zrozumieją, że poza tymi paroma milionami stoi cały naród polski, że mają do czynienia nie z „agitacją wielkopolską“, ale z żywiołowym ruchem „wszechpolskim“, z poczucią jedności narodowej płynącym.

— O rolnikach żydowskich w Królestwie Polskiem podaje „zbiór materyałów“, wydany przez znane Towarzystwo „Ica“, następujące szczegóły:

Razem stanowią oni 2.509 rodzin, przyczem naj-

KAPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kapiele w Neuheim, Kissinger i t. p. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen“

Kapiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (brochitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokroć niższy!

Nabyć można w aptekach i żądać tylko zmarką fabryki „Tlen“.

Mydło kieszonkowe

Koperta zawiera 12. płatków Można zawsze nosić przy sobie w pugilarzesie. Nie słychanie dogodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy. 5171

więcej, 496, jest w gubernii piotrkowskiej, a najmniej, 81, w warszawskiej. 14.7 proc. ma ziemię wydzierżawioną, reszta — własną lub darowaną przez rząd. 1.345 rodzin, czyli 8.927 osób osiedliło się na roli, prócz powyższych, od roku 1841 do 1861 wskutek specjalnych przywilejów uzyskanych wówczas. Dokładną liczbę morgów ziemi, jaką oni posiadają, udało się uzyskać tylko o 2.224 rodzin, które mają przeszło 20.000 morgów.

Wiadomości polityczne.

Strajki we Włoszech.

Od dni kilku telegramy przynoszą nam wciąż wiadomości o silnem wzburzeniu mas robotniczych w całych Włoszech. Początek dały mu wypadki w miejscowości Buggera w Sardynii. W początkach września wybuchł strajk w kopalniach miejscowych. Robotnicy zażądali podwyższenia płac, dyrekcyja się nie zgodziła i sprowadziła karabinierów. Między nimi a robotnikami zaszło ostre nieporozumienie, karabinierzy wystrzelili i jeden z robotników Montisci padł trupem na miejscu, kilku ciężko zraniono.

Ponieważ za rządów Giolittiego jest to już nie pierwszy wypadek, oburzenie więc ogarnęło całe Włochy. Nie pomogło już ani wystąpienie przez rząd komisji śledczej na miejsce, ani zapomogi, udzielone rodzinom ofiar.

W Medyolanie i Rzymie związki zawodowe i polityczne zaczęły się naradzać. Postanowiono wywołać masowy protest przy „pierwszym mordzie“, nie wątpiono ani na chwilę, że on nastąpi.

Nie długo musiano nań czekać. W Castelliuzzi pod Trapano istnieje związek robotników rolnych. Na jedno z posiedzeń tego związku w dniu 13 b. m. weszli karabinierzy i zażądali przedłożenia listy członków i aresztowali sekretarza, który odmówił temu żądaniu, jako nieprawnemu. Robotnicy zaczęli głośno protestować i brygadyer kazał strzelać. „Pomyślcie, co robicie!“ — zawołał jeden z obecnych, ale strzały padły kilkakrotnie i jeden z robotników padł na miejscu przeszyty trzema kulami, jeden zmarł na drodze do szpitala, trzech zostało ciężko zranionych. Żaden z karabinierów nie doznał najmniejszego nawet szwanku. I tu rząd nakazał aresztowanie żandarmów, ale głos ogółu utrzymuje, że nawet włos nie spadnie im z głowy.

Na wieść o tem nowem krwawem zajściu zwołano w Medyolanie zgromadzenie ludowe i uchwalono strajk generalny. Uchwałę tę pochwalił i do wykonania w całych Włoszech zalecił wydział stronnictwa socjalistycznego w Rzymie.

Strajki lub demonstracje wybuchły w całych Włoszech północnych. W Sestri Ponente koło Genui doszło znowu do rozlewu krwi. Rozwiązano tam zgromadzenie protestujące, a gdy obecni rozejść się nie chcieli, karabinierzy zaczęli rozpędzać zgromadzonych, robotnicy bronili się kamieniami. Karabinierzy dali 300 strzałów w powietrze, kilka jednak trafiło w uczestników. W rezultacie ciężkie rany odniosło 5 robotników i 2 karabinierów.

Strajk zwraca się głównie przeciw Giolittiemu i żądanie jego dymisji powtarza się na każdym zebraniu. Na zgromadzeniu w Medyolanie w dniu 17 b. m. poseł Chiesa oświadczył, że Giolitti obiecał mu nigdy już nie używać wojska podczas zatargów pracy z kapitałem i ukarać wszystkich winnych w wypadkach w Buggero i Castelliuzzi.

Irredenta włoska.

„Triester Zeitung“ zamieściła niedawno gwałtowny artykuł przeciw irredentyzmowi, który opanował całą niemal prasę włoską z nader nielicznymi wyjątkami. Następnie opisuje na podstawie gazet włoskich wypadki w Udine, mające charakter wyraźnie irredentystycznych demonstracji, a to z okazji zjazdu cyklistów w sierpniu r. z., przybycia pary królewskiej i kongresu międzynarodowego związku studentów „Corda fratres“. Podczas pochodów wniesiono pokryte krepą sztandary „nieodzy-skanych“ prowincyj i składano hołd sztandarem tryeńskim stojącemu w łożu królowi przy hucznych okrzykach: „Viva il Re Trieste“. Podczas uroczystych przyjęć w Municipium i Palazzo Provinciale wygłaszano irredentystyczne mowy w obecności prefekta, podprefekta i przedstawicieli garnizonu. Podczas kongresu towarzystwa „Dante Alighieri“ w Udine we wrześniu r. z. irredentystyczną mowę wygłosił nawet włoski podsekretarz stanu. Wówczas też, jak świadczą sprawozdanie wszystkich pism włoskich. Garibaldi oświadczył, że ma nadzieję, iż podczas swego pobytu w roku następnym — a więc we wrześniu 1904 — będzie mógł święcić oświecenie braci zza kordonu. Podczas gdy w Udine, Medyolanie, Rzymie, Brescii i Wenecyi obnoszono pokryte krepą chorągwie Tryestu, Trydentu, Gorycy, Istrii i Dalmacyi, w Wenecyi i Rzymie spalono publicznie chorągiew austriacką.

Irredentyczne dążenia są zadaniem wielu rozgąłzionych towarzystw. „Triester Zeitung“ liczy 74 związków irredentycznych, mających swą siedzibę we wszystkich większych miastach Włoch. Na czele ich stoi „Associazione Patria pro Trento e Trieste“ w Medyolanie ze 100 filiami, następnie „Confederazione Popolare pro Italia irredenta“ również w Medyolanie, która liczy przeszło 200 grup miejscowych i której przewodzą Ricciotti Garibaldi. Ta „Confederazione“ wypuszcza garybaldyjskie bony na koszty przyszłej wojny z Austrią i wiele

ich ulokowano w Tryeście. Bomby, niedawno w Tryeście znalezione stoją w związku z kołami irredentystycznymi w Medyolanie, Wenecyi i Udine, nadeszły zaś z Medyolanu. Wielu tryesteńczyków uciekło przed sprawiedliwością do Włoch. Co roku przemycą się w dniu 18 sierpnia do Tryestu irredentystyczne proklamacye.

Rosyjska kolej bałkańska.

(n) Belgradzki korespondent „Morning Post“ donosi, że temu trzy tygodnie prezes moskiewskiego Towarzystwa panslawistycznego, Cerep Spirydonowicz, spędził kilka dni w stolicy Serbii. Odbił kilka konferencji z ministrami, miał specjalne posłuchanie u króla Piotra, trwające dwie godziny, był również przyjęty przez następcę tronu. Przedmiotem misji Spirydonowicza było zbadanie, jakie widoki powodzenia może mieć rosyjska kompania finansowa, starająca się o koncesyę na budowę i eksploatacyę kolei żelaznej. Kolej ta ma wyjść z Odessy, przechodzić Rumunię, Dunaj — w miejscu, gdzie Trajan zbudował niegdyś słynny most — zejść w serbską nizinę Timoku do Niżu, a potem przez dolinę Toplicy wyjść w kierunku południowo-wschodnim do Antiwari, czarnogórskiego portu nad Adryatykiem.

Linia ta sprowadziłaby bezpośrednie połączenie Serbii, wilajetu Kosowskiego, północnej Albanii i Czarnogóry z Rosyą — uniemożliwiłaby pochód Austrii z Bośni do Kosowa. Spirydonowicz, który projekt ten zakomunikował prasie rosyjskiej, nie doniósł o rezultacie długiej narady z królem Piotrem, ale zapewnia, że w rozmowie z następcą tronu mówił przekonywająco o politycznym i ekonomicznym stanie państw bałkańskich i o obecnych widokach „słowiańskiego związku“. Następcą tronu ma być „zapalonym zwolennikiem Rosyi, idei słowiańskiej i słowiańskiego braterstwa.“

Odgłosy wojny.

(n) Poseł japoński w Londynie, wicehr. Hayaszi, dał tymi dniami posłuchanie korespondentowi paryskiego „Matin“, chcącemu dowiedzieć się, co się ma myśleć o ruchu, na czele którego stoi p. de Lanessan z wieloma dziennikarzami i politykami francuskimi, a który ma na celu energiczne popieranie akcji pokojowej w Europie. Poseł powiedział, że pora jeszcze nie przyszła, Japonia nie przyjmie z pewnością żadnej rady, jakkolwiek przyjacielskiej, z tendencją do pokojowej interwencji. Jeżeli Rosya pragnie pokoju, to niech go zażąda.

„Dopóki Rosya prowadzi wojnę — rzekł poseł — my ją prowadzić będziemy, a nie zapominajcie panowie, że my się bronimy, nie zaczepiamy, jak się niektórym zdaje. Z naszego punktu widzenia, Rosyanie są najeźdźcami, bo zajęli Mandżurię i działali zaczepnie nad rz. Jalu — długi czas przed wojną. Grozili posunąć się aż do naszych granic. My usiłujemy odeprnąć ich. Jakżeż więc możemy — my, którzy nie jesteśmy najeźdźcami — położyć koniec wojnie? Powinni to uczynić Rosyanie, do nich należy ustąpić z krajów, które do nich nie należą. My zaś wtedy dopiero

złożymy broń,

gdy będziemy zupełnie pewni, że najeźdźcy nie będą mogli już więcej nas niepokoić.“

Na zapytanie korespondenta o warunki, na jakich Japonia gotowa zakończyć wojnę, poseł odpowiedział: „Niema żadnych warunków. Wiadomo bardzo dobrze, że przed wojną żądaliśmy, ażeby Rosya uznała państwowe zwierzchnictwo Chin w Mandżurii. Dzisiaj, po naszych zwycięstwach, po stratach ludzi i pieniędzy nie możemy już na tem poprzestać. Jutro, po zdobyciu Portu Artura, warunki nasze znowu będą inne; a później, po zdobyciu Władywostoku i zajęciu przez nasze wojska Charbinu, warunki nasze będą całkiem inne. Zależać będą od strat, jakie skutkiem wojny poniesiemy, od trwania wojny. Rozumie się, jeżeli wyjdziemy zwycięsko.“

Korespondent zapytał następnie, co się stanie w razie przeciwnym — i przypomniał, że w Europie panuje jeszcze przekonanie, że Rosya może na podstawie swoich zasobów, kredytu i swej wytrzymałości prowadzić wojnę tak długo, aż Japończycy, wyniszczeni i wyczerpani, będą zmuszeni ustąpić z podbitych okolic. Japonia, mając ani pieniędzy, ani kredytu — jak ogólnie mówią — nie może wytrzymać kampanii dłużej, niż dwa lata.

Hayaszi odpowiedział, że „zanim Japończycy zostaną pobici, to wojna będzie trwała tak długo i oba państwa będą tak wyczerpane, iż o warunkach pokoju nie będzie prawie mowy“. Europa ma bardzo mylne informacje o naszych zasobach. Japonia długu prawie nie ma; posiada zaś znaczne rezerwy pieniędzy na bieżące koszty, które znów nie są tak wielkie, gdyż armie nasze w Mandżurii i Korei żyją z tych krajów. Jesteśmy także bardzo blisko swoich głównych podstaw. Przyszłość okaże, że mimo europejskich mniemań, Japonia może prowadzić tę wojnę tak długo, jak Rosya. Twierdzono przed wojną, że Rosya na lądzie pobije nas z pewnością. Wypadki dowiodły czegoś innego. Dziś mówią, że Japonia nie może stawić długiego oporu. Przyszłość dowiedzie, że i w tem jest sąd błędny. Być może, że wyczerpią się strony obie — ale w tym razie następstwa będą daleko straszniejsze dla Rosyi, aniżeli dla Japonii, która prowadzi wojnę tylko i jedynie w celu ubezpieczenia swego bytu“.

Odpowiadając na inne zapytania, poseł powiedział, że następna

bitwa zajdzie zapewne pod Tielingiem,

choć ostatnie informacje zdradzają koncentrację Rosyan na południu Mukdenu. Kampania trwać będzie przez zimę. Japońskie środki transportowe zostały znacznie ulepszone, pochód wojsk na północ będzie dużo łatwiejszy. Co zaś do

Portu Artura,

to Japończycy już nie marzą o wzięciu twierdzy szturmem. Po ostatniej, niefortunnej wyprawie rosyjskich okrętów, rozsypce jednych a ubezwładnieniu drugich, z których działa przeniesiono w znacznej części do fortów, wodzowie japońscy postanowili zmusić Rosyan głodem do kapitulacji. Potrwa to naturalnie dłużej. Wprawdzie wczesny upadek twierdzy uwolniłby 50.000 armii japońskiej, którąby można wysłać na północ — ale jej tam nie potrzeba.

Mówiono w ostatnich czasach o słabnięciu sympatii do Japończyków w Ameryce. Tymczasem w niezmiernie poczytnym i wpływowym, nowojorskim „Journal of Commerce“ z 16 b. m. czytamy zdania następujące:

„Jakkolwiek ubolewania godnem jest przedłużenie obecnego krwawego zatargu, trzeba wierzyć i być pewnym, że

dla dobra całej ludzkości,

upokorzenie Rosyi powinno być i nieodwołalne i całkowite. A wszystko wskazuje, że to jest już nieuniknione.“

Telegramy poranne głoszą, że

wielka bitwa koło Mukdenu już się rozpoczęła.

Nie pochodzą one bezpośrednio z terenu wojny, są podane przez jeden z mniejszych dzienników londyńskich, jako pogłoska, krążąca w Tokio, którą wypada przyjąć z pewnem zastrzeżeniem. Tem bardziej, że wojenny korespondent berlińskiego „Localanzeigera“ donosi z Mukdenu, że Kuropatkin nie ma jeszcze jasnego poglądu o stanowiskach i linii marszu Japończyków. Być może, iż rozpoczęły się starcia przednich kolumn japońskiej armii zachodniej lub południowej z rosyjskimi strażami. Gen. Kuroki (armia wschodnia) zdaje się obchodzić prawie skrzydło rosyjskie, a przynajmniej spieszyć w tym celu ku rzecze Hun na wschodzie Mukdenu. Teren przyszłej bitwy jest pod pewnym względem strategicznie podobny do terenu pod Liaojangiem — z tą jednak doniosłą różnicą, że nie jest, jak tam ścieśniony z trzech stron łańcuchem pagórków, ale zajmujący szeroką i daleką płaszczyznę. Tu atoli, jak tam, rzeka (Hunho), płynąca ze wschodu — północy na południe — zachód, przecina wszystkie drogi i tor koiejowy. Zachodzi jednak pytanie, czy armia rosyjska oczekiwać będzie Japończyków na północnym, czy na południowym brzegu. W pierwszym wypadku, mogłaby długo opierać się w rozległym Mukdenie i jego okolicach, zapewnić sobie bez porównania łatwiejszy odwrót na północ do Tielingu; w wypadku przeciwnym, opierając się o rzekę Hun i już tem samem wystawiona na atak gwałtowniejszy, byłaby zmuszona walczyć na trudniejszym froncie — i pozostawić wschodnie flanki odkryte dywizjom Kurokiego.

Z sali sądowej.

Trup w młynówce.

Stanisławów, 18 września.

Dnia 19 maja br. znalazł Matij Hawrycz z Uhornik, obok służ na młynówce, zwłoki jakiegoś człowieka, w stanie zepsucia się już znajdujące. Trup był zupełnie ubrany, bez kapelusza tylko, na głowie widoczne były liczne ślady uderzeń i rany miażdżone, kość skroniowa i czołowa były zupełnie straskane. Pokazało się, że były to zwłoki Iwana Iwanowa, gospodarza z Uhornik, które tam od dwóch tygodni już leżeć musiały, tyle bowiem czasu upłynęło od zniknięcia Iwana z domu. Podejrzenie o zgładzenie Iwana skierowało się od razu na żonę nieboszczyka Nastunię, kobietę 35-letnią. Były do takiego podejrzenia usprawiedliwione podstawy, pożycie małżonków bowiem było złe. On pił i marnotrawił majątek, wskutek czego wzięto go w kuratelę, ona zaś bila go, jeśli mu nie dawała, odgrażała się wreszcie, że albo siebie, albo jego kiedyś zabije.

Dnia 5 kwietnia pobiła Nastunia męża swojego tak, że na głowie zadała mu dwie rany. Przyszło nawet do rozprawy sądowej d. 26 kwietnia pomiędzy małżonkami, gdy jednak mąż przeciwko żonie świadczyć nie chciał, sędzia udzielił Nastuni tylko surowej nagany. Liczni świadkowie zeznali, że śp. Iwan, pomimo, że upijać się lubiał, był jednak człowiekiem spokojnym i zgodliwym, ona zaś gwałtownego była charakteru i zła, o czem świadczył pomiędzy innymi fakt, że Iwan z obawą przed żoną z domu uciekał i u sąsiadów nawet sypiał.

Sledztwo nagromadziło przeciwko Nastuni Iwanów wiele poszlak. Znalezione werety z krwi prane, młotek, którym prawdopodobnie śmierć zadano śpiącemu, ślady krwi koło domu, kamienie z podwórza domostwa Iwana, którymi trup leżący w młynówce był obciążony, przeciwko Nastuni wreszcie świadczyło i jej zachowanie się niespokojne po zniknięciu męża. Sypiać nie mogła i zapraszała sobie sąsiadki na nocleg rzekomo w obawie, ażeby mąż pijany w nocy nie przyszedł z jakimi

towarzyszami i kartofli nie wyniósł z komory. Nastunja przeświadczona, że zbrodnia utaić się nie da, starała się w czasie pomiędzy zniknięciem męża z domu, a odnalezieniem jego trupa w mylnówce, z góry usposobić korzystnie opinię dla siebie, opowiadając, iż wróżka w Kołomyi przepowiedziała jej gwałtowną śmierć męża, jakoteż, iż trupa jego znajda kiedyś w wodzie.

Na podstawie tych posłiak oskarżyła prokuratora państwa Nastunję Iwanów o zbrodnię pospolitego morderstwa. Rozprawa przed ławą przysięgłych odbyła się w dniach 16 i 17 bm. Przysięgłym postawiono pytanie w kierunku morderstwa, ci zażądali jednak postawienia im dodatkowego jeszcze pytania w kierunku o zabójstwo. Tak się też stało. Pierwsze pytanie potwierdzili przysięgli 7 głosami przeciwko 5, drugie zaś potwierdzili jednogłośnie. Wobec tego werdyktu trybunał zasądził ją za zbrodnię zabójstwa na karę pięciu letniego ciężkiego więzienia.

Przeciwko temu wyrokowi zgłosiła obrona zażalenie nieważności. Trybunałowi przewodniczył prezydent sądu r. dw. Sachanek, wotantami byli radcy dr. Kałiński i Szankowski; oskarżenie wnosili podprokurator Schneider, bronił oskarżonej adw. dr. Bibzing.

MAŁY FEJLETON.

Jan Lorrain: Folwark strusi.

Spuszczaliśmy się drogą prowadzącą od latarni morskiej w Antibach; kamienista ścieżka utrudniała krok każdy, bo ostre jej granity prostopadle prawie wznosiły się po nad bałwanami zatoki; młode dębczaki i nadmorskie sosny biegly z prawej jej strony, pozostawiając otwartą, na planie pierwszym, wspaniałą panoramę Alp. Piętrzyły się one naprzeciw nas niezmiernie wysokie, zalewając śniegiem swych szczytów głęboki błękit nieba... U ich stóp ciągnęły się wille Nicei i całe wybrzeże Riwieri, mglisto białe, szarawe, aż do najbardziej odległego cypla Włoch, raczej domyślanego, aniżeli spostrzeganego w głębi. Oczarowani widokiem alpejskich szczytów, śniegów, mgieł i oparów, układających się po nad zatoką Anges, byliśmy przeczuciem o osłupieniu w szal zachwyty; silniejszy wietrzyk zaczął dąć nam w piersi; nagle natura bardziej dzika nas porwała; niebo o fioletowym błękitcie i drżące, pokreślane białą pianą, fale morza nadawały śródziemnemu temu krajobrazowi charakter wybrzeża na Zachodzie, a dwanaście małych kapliczek, rozmieszczonych o dwadzieścia metrów od siebie, ze scenami Męki Pańskiej w ich głębi, nadawały drodze tej wygląd kalwaryjski.

— Kalwarya, w istocie, jesteśmy w Armoryce. Spójrzcie na te fale, na to niebo spokojne, na te dęby korkowe. Toć to bretońska Kalwarya.

— Wszystko to bardzo piękne, lecz przypomnijcie sobie to, co na tem dole na nas czeka, wyrzekł ten niepoprawny de Bergues, wskazując na bielejące się wille Nicei, a zapomnicie o rozkoszach powrotu... Folwark strusi!

Folwark strusi! Nie mogliśmy się wstrzymać od śmiechu. Zrana, opuszczając Niceę, przed stacją Var, ogromny afisz zwrócił naszą uwagę. Donosił on o założonym wzorowym zakładzie, wychowującym, z powodzeniem przytem, cudowne ptactwo, olbrzymie żółwie pustyni, z których zaprzęg w zoologicznym ogrodzie jest źródłem rozkoszy dla dzieci, a pióra wprawiają w zachwyt kobiety u modniarek. Klimat Nicei służy im, — nie tylko jajo strusie, wysiedziane sumiennie, wykluwa się pomyślnie, lecz przytem i pisklą strusie rozwijają się tu cudownie, a wyrosły na samiczkę, w dalszym ciągu się rozmnaża.

Folwark strusi! I ze zwykłą swą werwą zaczął de Bergues szkicować słowem jednym, jednym określeniem: łysa głowa, pióra nadzwyczajne, chód chwiejny i dziwny, grzbiet i piersi odkryte drogocennych tych ptaków, i wywoływał całe stada tych starych bezmózgich, których mimowolna młodość upływa tutaj od lutego do końca maja — żałozny karnawał: tych, którym starzeć się nie wolno, a przywożąc z zadziwiającą łatwością nazwiska na swe poparcie, usadawiał de Bergues, według powinowactwa brzmień, damy o papuzich głowach, obławowane stosami rusz, pluszów, ozdobnych błyskotek, egretami i piórami strusimi.

Zostaliśmy porwani jego zapalem.

Folwark strusi, symboliczny tytuł. Nicea jest jego ojczyzną.

— Przesadzasz, mój drogi. Więc te biedne kobiety nie mają prawa starzeć się?

— Owszem, tylko nie w ten sposób. One tu zapychają sobą krajobraz, odmieniają błękit morza i zasmucają także nieba i w końcu jest ich tu zawiele. Średnio biorąc, siedmdziesiąt starych przypada na sto kobiet; przynajmniej pan, że powinno być, przecież odwrotnie. Do dyabła, miejsca dla młodych!

— To fakt, rzeczywiście, iż nie spotyka się prawie młodych panien: gdzież one przebywają?

— Gdzieś indziej, widocznie. Jeżdżą po drogach samochodami, grają w tenis, pływają po zatoce, lecz nie chodzą na przechadzki.

— A weźmy Operę, nie widziałem tam nigdy więcej nad jedną twarz młodą w łożu, tak, że możnaby przypuścić, iż tu każda młoda panna ma przynajmniej trzy matki.

— Ach! weź pod uwagę to, że klimat ten konserwuje. W gruncie rzeczy, po to one tu przyjeżdżają.

— Prawdziwie, wiesz pan, jak przezywają Niceę?

— Świętą Opiekunką Riwieri.

Czułem się w obowiązku wmieszać się:

— Zbyt wiele przesady, panowie. Tak, biedne te staruszki rażą trochę w ogólnej harmonii; nadużywają, przyznając to, jasnych barw w swych ubiorach i kwiatów dla upiększenia swych głów; przekraczają również, być może, prawo przysługujące leczniczym miejscowościom i trochę umiarkowania w strojach i w użyciu różu byłoby bezwzględnie pożądanem; lecz, pomyślcie tylko, światło tutejsze jest przeraźliwie ostre, z okrucieństwem podkreśla wady sztucznego malowidła. Wszystkie te nadobne strojnisię upiększają się i umilają w półświecie hotelowego pokoju i nie przypuszczają bezlitosnej zdrady, zgotowanej im przez błękit wybrzeża i lazur nieba. A jednak wszystkie te przynęty, całe to kłamstwo na nasz rachunek jest popelniane. Pragną ukryć swą starość, wysiłek chybia, lecz zamiar godny uznania: należy im się za to od nas wdzięczność; pomyślcie, proszę, chcą się one nam przypodobać.

— Otdź to właśnie mam im do zarzucenia; czas ich przeminął.

Zgadnam się na to, iż tu starzeją się one inaczej aniżeli gdzieindziej. Nigdzie starość nie czepia się tak rozpacznie uchodzącej młodości; nigdzie starzejące się piękności nie stawiają takiego oporu wędnięciu, w miarę gdy się posuwają w lata. Nigdzie nie spotyka się tyle twarzy wytynkowanych i oczu zahypnotyzowanych kury, wywróconych w omdlewającej ekstazie. Bo tu, panowie, starość kobiet. jest wyjątkowo miłośnie nastrojoną.

— Nie?

— W istocie. Posunięcie się w lata jest tu rzeczą wysoce krytyczną i... podległą krytyce. A winien temu klimat. Osłabiając na razie, pobudza następnie i w końcu przedko wyczerpuje męzczyzn; lecz dla kobiet jest on drganiem smyczka po strunach ich temperamentu. Upaja je, galwanizuje: ten bezmiar słońca, ten lazur powietrza, ta powódź kwiatów i zapachów otumania je i zapanowuje nad niemi; najbardziej już zrezygnowane uczuwają się nagle odmłodzone, kobiecość ich zaczyna się budzić, kibić prostować.

Henryku Bataille, czyś dobrze zrozumiał te burzące się sześćdziesiątlatki? Oto dlaczego Nicea jest terenem spóźnionego flirtu i małżeństw „in extremis...“ Awanturnicy, dążący tu z różnych krańców świata, wiedzą o tem dobrze, jak również i grube, bogatydamy, kąpiące się w mlecznej i pachnącej wodzie Młodzieńczości. Małżeństwo Nicei! Chcesz pan nazwisk?

— Nie; ale i ja ze swej strony mogę opowiedzieć panu pewną historię, dowodzącą, że jak zwykle przy tego rodzaju targu, niezależnie od wysokości sumy, oszukany jest ten, kto się sprzedaje.
(D. n.) Tł. Z. P.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Bratnia Pomoc słuchaczy Wszechnicy lwowskiej** wydała z powodu nowego roku szkolnego następującą odezwę:

„Koledzy! Do Was, którym po ukończeniu szkół średnich świat stoi otworem, do Was, którzy, czując gorącą pracę, wyruszacie z wiarą na pole trudów i pracy i wypływacie na fale pulsującego w okół życia, zwracamy się ze słowy powitania! Przyjmujemy Was z otwartymi ramionami, wzywając do wspólnego odtąd działania w imię krwawą tradycją przekazanych, młodzieńczą wiarą gorejących hasel społecznego i narodowego odrodzenia Polski — bez przesądów klasowych, ponad granicznymi słupami zaborców.

„Niestety, u samych wrót stolicy, u progu naszej „Almae Matris“, napotykanie Wy, którzy śpieszycie ku upragnionemu źródłu wiedzy, na przeszkodę materialne, życie we Lwowie kosztowne, o środki utrzymania trudne. Te też z wdzięcznością zapewne przyjmiecie pomocną dłoń braterską ochotnie i w porę Wam podaną. Oto, aby choć w części dopomóc młodzieży akademickiej, Ojcowie nasi, przeszedłszy przez ogień powstańczej walki, z hasłem pracy u podstaw na ustach, ożywni prawdziwą miłością braterską, powołali w 1865 roku do życia Towarzystwo humanitarne pod nazwą: „Bratnia Pomoc słuchaczy Wszechnicy lwowskiej“.

„Wiernie służąc idei założycieli tego najstarszego towarzystwa akademickiego w kraju, opieramy się na szczytnym hasle samopomocy, ogarniającem coraz szersze koła. Wytyczną naszą było zawsze kierować „Bratnią Pomocą“ tak, aby każdy akademik mógł do niej wstąpić bez ujemy dla swych przekonań.

„Z głębi serca wypowiadamy gorące życzenie, aby zamożniejsi Koledzy tłumnie przystępowali do naszego grona, aby drobną wkładką powiększyć fundusze nasze, bezinteresowną pracą dopomóc w imię koleżeństwa biedniejszym, krórczy, chociaż najlepszymi ożywieni chęciami, nie mogą w należytej mierze poświęcać się działalności w „Bratniej Pomocy“, gdyż czas mają wypełniony ciężkiem zarobkowaniem i samymi potrzebując wsparcia Towarzystwa. Wzywamy Was przeto wszystkich: wstępujcie w nasze szeregi, Wy młodzi, którzy potrzebujecie „Bratniej Pomocy“ w uciążliwym borykaniu się z niedostatkiem — i Wy, których czoła nie porała jeszcze troska o chleb powszedni!

„Gdy dłoń w dłoń, solidarnie złączeni, ubożsi i zamożniejsi, z zawistnym losem weźmiemy się za bary,

młodzieńczą moc wlejemy w niedokrewne ciała i wy-czerpane ustawiczną walką dusze, na nowe pchniemy tory naszą społeczność akademicką. Tylko wtedy zdołamy godnie spełnić ważne społeczne zadanie „Bratniej Pomocy“, jeżeli skupimy całą młodzież akademicką, zdołamy jak najwięcej środków materialnych, aby ubogim Kolegom dopomóc do odbycia studiów uniwersyteckich, aby w ten sposób przysporzyć narodowi naszemu cały zastęp dzielnych jednostek, które często w ciężkiej walce o byt zabijają w sobie twórczą samodzielność myśli“.

— **Kursy przemysłu ceramicznego w Podgórzu.** Wpisy na kursy przemysłu ceramicznego w Podgórzu rozpoczynają się dnia 20 bm. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, wermistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów ceramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu itp. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do dyrekcji kursów. Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa. Nauka bezpłatna. Czas trwania nauk: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu. Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne. Najniższy wiek ucznia lat 18. Dyrekcja udziela na żądanie programów i wyjaśnień.

— **Szkoła analfabetów.** Otwarcie roku szkolnego w szkole dla dorosłych analfabetów, utrzymywanej przez Tow. Szkoły Ludowej, nastąpi w niedzielę dnia 2 października. Nauka odbywać się będzie w każdą niedzielę od g. 3 do 5 popołudniu. Oddziały rozmieszczone są we wszystkich dzielnicach miasta i dzielą się na 3 kursy: 1 obejmuje naukę początków pisania i czytania, 2 naukę poprawnego czytania, pisania i rachunków, 3 naukę historii polskiej i stylistyki. Zapisywać się można, poczynawszy od dziś codziennie wieczorem między 6—8 w lokalu „Jedności“ (Rynek 9), a nadto w niedzielę 25 bm. i 2 października, rano od 11 do 1. Bliższe szczegóły doniosą w tych dniach afisze.

— **W szkole muzyki** Pauliny Lachner-Kościeleckiej rozpoczął się rok szkolny.

— **Konkurs.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Brzeżanach.

— **Pogrzeb śp. Kazimierza Zielenki**, współredaktora „Gazety Lwowskiej“ i kierownika filii galicyjskiej Biura korespondencyjnego, odbędzie się dzisiaj o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Cłowej pod l. 6, na cmentarz Łyczakowski.

— **Z armii.** Znany i sympatyczny lwowskiej publiczności szermierz, porucznik Zaffauk, powołany został na nauczyciela szermierki do akademii wojskowej w Wiener Neustadt.

— **Wiadomości osobiste.** Ślub dra Raczynskiego, znanego lekarza chorób dzieci, a od niedawna profesora Uniwersytetu lwowskiego, z panną Maryą Pareńską, córką prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, odbył się w sobotę w Krakowie.

Posel dr. Stanisław Głabiński wyjechał dziś do Wiednia z delegacją Centralnego Związku fabrycznego.

— **Teatry.** Teatr miejski:

We wtorek 20 bm. po raz trzeci: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

We środę 21 bm. po raz pierwszy: „Medor“, tragicomedia w 3 aktach Henryka Malina, tłumaczyła z francuskiego Emilia Sliwińska. W roli Joanny wystąpi po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka panna Zielińska.

— **Przyczyna wywyższenia hr. Gołuchowskiego.** Wiedeński korespondent „Głosu Narodu“ dowiaduje się o istotnej przyczynie niespodziewanej dla ogółu nominacji na ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, który po siedmiu latach posłowania w Bukareszcie, wystąpił ze służby czynnej. Miał, nią być wykrzywie tego, że ks. Bismarck poza plecami trójprzymierza zawarł tajny traktat z Rosją, który obowiązywał obie strony do neutralności w razie wojny z jednym tylko mocarstwem. Posel rosyjski w Bukareszcie Chitrowo po pijanemu coś o tym traktacie wypaplał, hr. Gołuchowski dowiedział się o tem i nie żałując trudów i kosztów, wykrył całą tajemnicę, poczem naturalnie zaraz zawiadomił rząd wiedeński. Odkrycie to zrobiło wielkie wrażenie na dworze. Gdy w r. 1890 przystąpiono do odnowienia trójprzymierza, gabinet wiedeński zażądał ku wielkiemu zawstydzeniu Niemców nieodnawiania traktatu z Rosją, na co Caprivi przystał. Kiedy hr. Kalnoky musiał ustąpić z powodu zatargu z węgierskim prezesem Banffym o nuncjusza Agliardię, cesarz przypominał zasługę hr. Gołuchowskiego i jemu powierzył tekę spraw zagranicznych.

— **Rząd węgierski** wysłał całe gromady agentów, do Galicji, którzy skupują ogromną ilość ziemniaków: z powodu braku ziemniaków na Węgrzech będzie rząd węgierski ziemniaki zakupione w Galicji rozdawał między robotnikami na wiosnę, dlatego też odbiór ich nie odbywa się zaraz, lecz będzie się je przechowywało w kopcach przez zimę.

— **Śniegi** spadły w Tatrach. Również w górach koło Roźniatowa, jakoteż koło Mikuliczyna, jak nam stamtąd donoszą, spadły śniegi. Stan temperatury 4 stopnie C powyżej zera.

— **Poliklinika powszechna.** Do artykułu pod tytułem powyższym w nrze 440 naszego pisma wkraść się błąd drukarski, który niniejszem prostujemy. Na oddziale chirurgicznym ordynuje docent uniwersytetu dr. Roman Barącz, nie zaś Barger.

— **Wóz słomy w płonieniach.** Wczoraj około 8-ej wieczorem zegar wieżowy zaalarmował mieszkańców

miasta, wydzwaniając alarm pożarowy w śródmieściu. Straż pożarowa i tłumy publiczności pospieszyły w stronę ulicy Czarneckiego, stąd widać było łunę i silne płomienie buchające wysoko po nad dachy. Kapral dragonów eskortował wóz ładowny słomą, który jechał ulicą Czarneckiego, gdzie naprawiają tor kolei konnej. Przy naprawianiu torze stoją pochodnie naftowe, wóz przejeżdżając obok pochodni zajął się, słoma strzeliła w jednej chwili jasnym płonieniem, który zaalarmował strażnika miejscowego i miasto całe. Straż pożarna zdołała zalać wodą tylko resztki słomy i palący się wóz.

— **Przypadkowe otrucie.** Żona dyrektora teatru Oesera, zażyła wczoraj przez omyłkę formaliny, zamiast innego leku. Tow. ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy przez wypłukanie żołądka.

— **Kronika policyjna.** W piekarni Wolfa Rudego przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 2. wykupował się jakiś rzeźmieszek na sezon jesienny, rozbiwszy bowiem okno, zabrał ubranie jesienne, dwie pary butów i kapelusz filcowy, pozostawiając w zamian za to swój kapelusz słomkowy. — W rzeczywistości pod l. 16, przy ulicy Trzeciego Maja aresztowano malarza pokojowego Jana Borysa za to, iż „zmalował poduszkę” leżącą pod oknem dozorczy domu i wynosił ją na ulicę. — W zabudowaniu klasztoru PP. Benedyktynów otworzono mieszkanie stróżowej Katarzyny Andrusiak i po rozbiciu kufra zabrano jej dwa zegarki, dwie złote obrączki ślubne i sztukę materyi popielatej. — W szynku Agida, przy ulicy Krakowskiej, skradziono p. Leonowi Krasickiemu, właścicielowi realności, czapkę z krymskich baranów. — Do mieszkania p. Józefa Ecka, przy ulicy Pilichowskiego pod l. 6, dostali się za pomocą wytrycha złodzieje i zabrali książeczkę Kasy Oszczędności na 40 koron, zegarek i łańcuszek złoty, dwa kubki, 2 widelce i dwie łyżki srebrne. — W lokalu stowarzyszenia głuchoniemych przy ulicy Św. Wojciecha pod l. 5, skradziono Władysławowi Dąbrowskiemu zarzutkę żółtą. — W ulicy Czarneckiego pod l. 4. otworzono mieszkanie p. Rachimiela Halperna i zabrano dwie pary kółczyków złotych, srebrną łyżkę z monogramem H. A., widelec i nóż bez znaków, 16 koron gotówką i dwa lichtarze. Dozorczyni domu spotkała wychodzącego z mieszkania złodzieja, wydarła mu lichtarze i poczęła wołać o pomoc, zanim się jednak zbiegli mieszkańcy domu, złodziej zdołał uciec. W ulicy Kopernika pod l. 14 otworzono wytrychem mieszkanie p. Leona Menkesa i zabrano dwie zarzutki i z szafy parę pantalonów wraz z pugłaresem, zawierającym 300 koron. — Za kradzież butów aresztowano żonę stolarza Maryę Kubik.

□ **Stanisławów.** Szkołkę początkową T. S. L. otworzono w ubiegłym tygodniu, za staraniem tułejszego tow. „Młodzież Polska” w Dryszczowie, pow. podhajeckiego. Szkółce tej dano imię ś. p. Piotra Chmielewskiego.

Kościółek w Drohomirzanach. Praca oświatowa postępuje w naszym powiecie żwawo naprzód. Świeżo stanął na staraniem ks. kan. Szczepańskiego, proboszcza w Łyścu, w pobliskich Drohomirzanach kościółek rz. kat., staraniem zaś tułejszego Kola pań T. S. L. założono tam szkołkę początkową pod kierownictwem SS. Służebniczek.

Nowa kadencja sądów w przysięgłych rozpocznie się 9 listopada b. r. Obecna kadencja skończy się w bieżącym tygodniu.

□ **Tarnopol.** Rewizja trasy. W piątek 9 bm. mieszana komisja, złożona z przedstawicieli miasta i gminy Gaje szlacheckie, z delegatów Wydziału krajowego, przedsiębiorców budowy kolei oraz delegatów ministerstwa kolei, zwiedziła teren wytyczony pod budowaną obecnie linię kolei Tarnopol-Zbaraż. Trasa, wytyczona wedle projektu przedsiębiorstwa, iść ma równolegle z torem ku Białej, zniżając się równocześnie, tak, że przy drugim moście kolejowym na równym poziomie z drogą na Zarudzie, przetnie tę ostatnią rampą, następnie lekko oddalając się od głównego toru, zakreśli łuk na prawo, przetnie drugą rampą gościniec bialski po za ostatnimi domami Tarnopola i podąży ku Gajom i ku Szlachcińcom. Przedstawiciele miasta zwalczali ten projekt ze względu na jego niedogodność dla komunikacji miejskiej, a nawet niebezpieczeństwo, jakie obie rampy na uczęszczanych bardzo drogach by przedstawiały — proponowali natomiast prowadzenie nowej linii równolegle z torem kolei Karola Ludwika i na jednym poziomie, aż do pierwszej budki kolejowej i tam dopiero, zupełnie już za miastem, odgałęzienie na prawo z kierunkiem przez pola łąć. probostwa ku Gajom. Jakkolwiek ta ostatnia kombinacja dla miasta jest korzystna, jednak przedsiębiorstwo berlińskie nie godzi się na nią, gdyż wymagałaby kosztownej budowy aż trzech mostów. Spór stąd powstały odroczy zapewne rozpoczęcie budowy kolei, którego w interesie robotniczej ludności należałoby życzyć jak najrychlej, przednowek bowiem 1905 r. nie zapowiada się zbyt wesoło.

Nowe firmy. Księgarnię, jedyną w Tarnopolu, Braci Jabłońskich, połączoną z handlem papieru itp. nabył p. Seweryn Komoniewski, królewski z Kieleckiego, długoletni współpracownik firmy Krzyżanowskiego w Krakowie, Seyfarta & Czajkowskiego we Lwowie.

Nowy właściciel zamierza interes rozszerzyć, otworzyć agencję czasopism, a w zakresie specjalności swojej przemysł rodzimy jak najbardziej popierać.

Drukarnia, ongi „podolska”, przeszła na własność p. J. Stepka, byłego kierownika Drukarni Udziałowej we Lwowie.

□ **Halicz.** Prywatna szkoła polska w Dryszczowie. Donoszą nam: Dryszczów, wieś koło Halicza, przedstawia dziwne stosunki pod wzglę-

dem szkolnym. We wsi, jako na pół ruskiej, istnieje szkoła z wykładowym językiem ruskim, mimo, że Polaków, drobnej szlachty, jest przeszło 80 rodzin. Posyłać więc swe dzieci do szkoły ruskiej są Polacy ustawami zobowiązani. Aby uratować te dzieci polskie od zruszczenia, założyli ruchliwe nadzwyczaj Towarzystwo „Młodzież Polska” w Stanisławowie z polecenia Akad. Kola T. S. L. we Lwowie prywatną, dwu-oddziałową szkołę polską. Kierownictwo szkoły objął komitet złożony z 3 gospodarzy i proboszcza z Horożanki ks. Rokosza. W braku (na razie) uzdolnionego nauczyciela — nauki podjął się prywatny nauczyciel w Dryszczowie p. Kozłowski. Opłatę za lokal, umeblowanie i pensję nauczyciela ponoszą sami gospodarze. Dnia 8 września odbyło się uroczyste poświęcenie szkółki. Ze Stanisławowa przyjechało 4 delegatów z „Młodzieży Polskiej”, zjawili się również obywatele Zajączkowski ze wsi pobliskiej i dokonano uroczystego otwarcia szkółki. Z rozrzewnieniem przemawiali i sami gospodarze a pieśni patriotyczne zakończyły tę piękną uroczystość. Szkołkę nową oddajemy w opiekę społeczeństwu, szczególnie T. S. L.

□ **Zagórz.** Obchód 10-lecia „Sokoła”. Nie liczny, lecz wielce czynny na polu działalności sokolej i w ogóle społeczno-narodowej zasłużony „Sokół”, w tej miejscowości jedyne ognisko zbiorowej pracy patriotycznej obchodził dnia 8 bm. dziesięciolecie swego założenia. Moment ten wyzwał bardzo szczęśliwie i z pożytkiem dla pogłębienia i wzniecenia tak idei sokolej jak świadomości narodowej w masach ludowych. Stało się to dzięki szczęśliwej myśli połączenia uroczystości świeckiej z poświęceniem krzyża pamiątkowego za poległych w walkach o wolność Ojczyzny i licznemu udziałowi sokolstwa... W szczególności rano odbyło się nabożeństwo, w którym wzięła udział drużyna, złożona z 80 sokolów, młodzież szkolna i mnoga rzesza ludu, zebrana świadomie i celowo z okazji rozpoczęcia tu tegorocznego jubileuszu z dwóch parafii polskich, zagórskiej i porażkiej za zgodą zacnych duszpasterzy obu parafii ks. kan. Jayki i Kruczką, aby była świadkiem i uczestnikiem również uroczystości patriotycznej. Do mszy św. usługiwali dwaj sokoli, druhowie też prowadzili kapłana przy procesji, a widok tej pobożności nowoczesnego rycerstwa polskiego działał na lud wielce budujący. Kazanie podczas sumy wygłosił ks. proboszcz Kruczek w sposób przemawiający do umysłów i serc ludu. Przedstawił na tle czci narodu polskiego dla Matki Bożej potrzebę miłości ojczyzny, pracę dla niej podjętą przez sokolstwo i zachęcał lud do miłości ojczyzny. Po cześć cały lud udał się na cmentarz, gdzie ks. kanonik Jayko, proboszcz miejscowy, dokonał poświęcenia krzyża pamiątkowego. Po skończeniu aktu religijnego wygłosił druh dr. Bartnik wyborną rzecz o znaczeniu uroczystości, o potrzebie czczenia przeszłości i pracowników, bohaterów i męczenników dla ojczyzny, a przemówienie to godnie harmonizowało i kończyło religijną część obchodu.

Popołudniu odbył się pochód uroczysty sokolów zebranych z sąsiednich gniazd, w łącznej liczbie 70, do stóp krzyża. W pochodzie wzięła udział deputacja Kółka rolniczego z wieńcem, młodzież szkolna, liczna publiczność miejscowa i cały lud, który pozostał na miejscu od rana. — Po złożeniu przez sokolswo adoracyi powitał sokolów przewodniczący komitetu druh dr. Galant, złożył im podziękowanie, podnosząc, że trudem swym przyczynili się do podwyższenia splendoru sokolstwa do pogłębienia idei sokolej, a rozszerzenia świadomości narodowej. Podstawowym zadaniem sokolstwa jest szerzyć i pogłębiać świadomość narodową, budzić do pracy narodowej wszystkich, jasnym przykładem przyswajając, aż cały naród przeniknie ten duch, jaki ożywia tych bohaterów, którym dziś cześć oddajemy i krzyże pamiątkowe stawiamy. W dalszym ciągu obchodu odbyły się na boisku ćwiczenia młodzieży męskiej, żeńskiej i starszych, wykonane w całości dobrze ku ogólnemu zadowoleniu. To też przyjmowało wszystko szczerymi oklaskami.

Obchód zakończyła wieczornica przy udziale 300 osób. Ożywione zebranie osób wszystkich stanów i zawodów — prawdziwie sokole, godne zakończenie całego obchodu. Uroczystość opisana jest między zasługami naszego Sokola jedną z najbardziej wydatnych.

Daj Boże, aby ten koniec 10-lecia był szczęśliwym początkiem drugiego dziesięcia lat pracy.

□ **Bogumindworzec.** Prośba o pomoc. Od „Kółka amatorów” otrzymujemy następującą odezwę: Ku końcowi zeszłego roku założono tutaj staraniem Towarzystwa „Jedności”, „Kółko amatorskie”. Jesteśmy tutaj zagrożeni zewsząd wrogami, a to nie tylko niemieckimi, lecz także i czeski, którzy na każdym kroku starają się nam przeszkodzić, tem bardziej chcemy dalej pracować nad uświadomieniem ludu. Brak nam jednakże funduszy, ażeby sobie zakupić rzeczy najpotrzebniejszych. Chociaż więc jest dosyć ludzi, którzy poświęcają się sprawie narodowej i mają ku temu jak najlepsze chęci, cóż kiedy niema źródła, z którego można by wiedzę czerpać, a takim brakującym źródłem wiedzy są u nas książki. Drugą przeszkodą dla nas jest też brak kostyumów. Dawniej było u nas na Ślązku o wiele mniej „Kółek amatorskich”, to też można zawsze było wypożyczyć kostiumy, lecz teraz zdarza się często, że w jednym dniu w kilku miejscach urządzają przedstawienia, a kostiumy można tylko z jednego miejsca wypożyczyć; kto więc później przyjdzie, musi odejść bez niczego. Urządziliśmy już kilka przedstawień u nas i w innych miejscowościach, lecz częściej dla braku kostyumów nasze przedstawienia odkładać musieliśmy. Ponieważ dotąd rozporządzamy bardzo szczupłą kwotą, między nami zaś niema takiego, któryby jakimś większym datkiem przyczynił się do lepszego rozwoju naszego kółeczka

i dlatego na kupienie własnych kostyumów i książek pozwolić sobie nie możemy, dlatego udajemy się z gorącą prośbą, czyby się pomiędzy czytelnikami „Słowa Polskiego” nie znalazł jakiś szlachetny ofarodawca, któryby nas wesprzeć raczył, już to w rzeczy wyżej wymienionej, już to jaką dobrą radą. Za wydział Towarzystwa „Jedności” w Szynichu na Ślązku. Antoni Malejka, przewodniczący; Ogrocki Gabryel, sekretarz.

□ **Bielsko.** Język polski w szkołach. Rada miejska uchwaliła zaprowadzić naukę języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego w dwóch godzinach tygodniowo we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych w Bielsku, z ograniczeniem jednakże na dwie klasy, t. j. czwartą i piątą.

□ **Zaleszczyki.** Nowy szpital powszechny, który ma być oddany do użytku 1 października b. r. przedstawia się pięknie, gdyby nie jedno, dziwią się bowiem wszyscy, jak można było zgodzić się na plan, aby naprzeciw głównego miejsca dla szpitala ustawić osobny budynek na kuchnię, spiżarnię i t. p., czem nie tylko zaoszczędziło się środkową część budynku od strony miasta, ale wprost oszczędziło cały szpital, zwłaszcza, że wchód główny nie jest od ulicy ale z podwórza. W celu ułożenia kanału z nowego szpitala do Dniestru, była tu tymi dniami komisja na czele z protomedykiem drem Merunowiczem.

Bolesny cios dotknął rodzinę powszechną ciężko otaczanego lekarza i dyrektora tułejszego szpitala przez śmierć jego małżonki Maryi z Mayerburgów Sołowskiej. W pogrzebie na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewieziono do Brzeżan, wzięły udział prawie wszyscy mieszkańcy miasta i znaczna liczba osób z okolicy, chociaż w ten sposób okazać współczucie dla wysoko cenionego lekarza, który oprócz wielu zalet, dobrocią serca, jako opiekun biednych, zjednał sobie od lat wielu ogólny szacunek.

Kuchnia dla młodzieży. Z nadesłanego drukowanego sprawozdania komitetu „Kuchni dla młodzieży szkolnej”, istniejącej od lat dwóch, dowiadujemy się, że w zeszłym roku szkolnym korzystało z dobrodziejstwa tej instytucji 46 uczniów sem. naucz. i szkoły wydziałowej. Młodzież szkolna dostawała codziennie obiady, składające się z trzech potraw i porcji chleba. Zarząd kuchni spoczywał w rękach Sióstr Ekonomek pod kierunkiem prof. Marczyńskiego. Ogólny rozchód wynosił 3812 kor.

□ **Tuchów.** Koronacja cudownego obrazu N. M. P. Od OO. Redemptorystów otrzymujemy następujący porządek tej uroczystości. D. 2 października odbędzie się uroczysta koronacja cud. obrazu Najśw. Maryi Panny w Tuchowie. Akt ten odbędzie się w otwartym polu nad rzeką Białą w czasie sumy. Wzniesioną zostanie obszerna trybuna na pomieszczenie ołtarza i licznych dostojników duchownych i świeckich. Miejsce na to obrane pomieści dziesiątki tysięcy ludzi. Prócz tego z pagórka poza Białą będzie można wszystko dokładnie widzieć i brać udział w uroczystości. Ukoronowany obraz przeniesiony będzie w procesji na dziedziniec kościelny i tam przez cały tydzień dla oddania hołdu naszej ukoronowanej Królowej będą się odprawiać uroczyste nabożeństwa. Sumy odprawiają ks. biskupi lub inni dostojni kapłani. Dwa razy dziennie, t. j. na sumie i niesporach uproszeni kaznodzieje chwalić będą Najśw. Pannę. Dziewiętego, t. j. w niedzielę na zakończenie uroczysta procesja z obrazem do miasta przy sprzyjającej pogodzie i kazanie O. Bernarda Łubieńskiego na rynku. Podczas oktawy ks. biskupi będą udzielać sakramentu bierzmowania. Jubileusz Matki Najśw. każe się spodziwać, że przez cały tydzień liczni pielgrzymi odwiedzają będą ukoronowany obraz. Będzie też sposobność dla wielu odprawić spowiedź jubileuszową, bo będzie dosyć spowiedników.

Wyszła także mała książeczka, zawierająca wiadomości o cudownym obrazie i procesie koronacyjnym, tudzież ceremonie koronacji i modlitwy przez koronatora odmawiane. Modlitwy podane są w łacińskim i polskim języku, aby każdy z uczestników mógł je rozumieć i razem z koronatorem się modlić do Matki Najśw. Książeczka kosztuje 16 hal.; 30 egzemplarzy odsyłamy opłatnie.

□ **Zbaraż.** Pożar. Z soboty na niedzielę 11 bm. o g. 1 w nocy wybuchł pożar w rynku w kramie zawierającym różne materyały łatwo palne jak nafta, oliwa itp. Zgorzało 5 domów zamieszkałych przez kilkanaście rodzin żydowskich i mnóstwo różnych przybudówek, szop, magazynów. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

□ **Nowy Sącz.** Podpalacz dwukrotny sklepu Kółka rolniczego w Posadowej, Mojżesz Rückel, 20-letni syn karczmarza i właściciela sklepiku, stanął tu przed sądem przysięgłych. Oskarżony w śledztwie przyznał się do winy, podając, że sklep Kółka rolniczego podpalił ze względów konkurencyjnych. Na dwa miesiące przed rozprawą zaczął oskarżony w więzieniu symulować obłąd i odpowiadał na wszelkie pytania różnymi śmiesznymi gestami, słowami: nie wiem, nie pamiętam i t. p. Lekarze jednak orzekli, że oskarżony jest symulantem. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytania co do winy, a 11 głosami zaprzeczyli pytanie, czy oskarżony popełnił czyn w chwili pomieszczenia w mysłów. Trybunał skazał Rückla na 3 lata ciężkiego więzienia.

□ **Sanok.** Lwowski teatr ludowy. Artyści lwowskiego teatru ludowego bawią w Sanoku od tygodnia i cieszą się zasłużonym powodzeniem. Grano dotychczas „Żabusię” Zapolskiej, „Warszawiankę” Wyspiańskiego, „W sieci” Kisielewskiego i „Śluby panieńskie” Fredry (dla studentów). W niedzielę 18 września ostatnie przedstawienie „Rozwiedzmy się” W. Sardou.

Bardzo dawno nie gościło u nas tak doskonale zgrane towarzystwo i tak starannie wystawiające sztuki; na szczególniejszą wzmiankę zasługują z pań Olska, która wstępny bojem podbiła zaraz wszystką publiczność, dalej Wostrowska, Arciszewska, z panów Pilarski, Rojewski, Olszański i t. d. Teatr ludowy może zawsze na prowincji liczyć na powodzenie, to też żegnamy miłych gości z życzeniem „do prędkiego widzenia“.

Przepełnienie w gimnazjum. „Gazeta Sanocka“ donosi: „Nadprzepełnienie“ panuje w naszym gimnazjum. Liczba uczniów jeszcze ciągle się zwiększa, wskutek zgłaszania się prywatystów, którzy po złożeniu egzaminu wstępują do klas jako uczniowie publiczni. Ogólna liczba wszystkich uczniów wynosi 804. Mimo deputacyi profesorów wysłanej do bawiącego u nas we środę 14 b. m. radcy dr. Majchrowicza, nie uzyskano podziału przepełnionych klas, siódmej mającej 54 uczniów na dwa, a czwartej liczącej 120 uczniów na trzy oddziały. W ciasnych salkach budynku gimnazjalnego musi się więc mieścić po 60 lub 54 uczniów. Czy nauka, wśród takich warunków prowadzona, wydać może dobre rezultaty, o tem powątpiewamy, a już całkiem stanowczo zaprzeczyć musimy, że taka oszczędność nie odbije się na zdrowiu uczniów i profesorów. Ale prawda, jak tych nie stanie, przyjdą inni — „vivant sequentes!“

† Józef Mozołowski, prowadzący księgi gruntowe, członek Rady nadzorczej powiatowego Tow. zaliczkowego w Sanoku, po krótkiej a ciężkiej słabości, zmarł d. 11 b. m. w 46 roku życia na chorobę serca. Przedwcześnie zmarły obywatel naszego miasta, cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem wskutek zalet swego charakteru. Wyrazem powszechnego żalu były liczne tłumy publiczności, które towarzyszyły konduktowi pogrzebowemu aż na miejsce wiecznego spoczynku.

□ Nowy Sącz. Echo katastrofy kolejowej. Przed trybunałem handlowym odbyła się rozprawa Juliusza Zipsera, wermistrza z Bielska przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie z powodu uszkodzenia przy katastrofie kol. 31 lipca z. r. Podczas rozprawy do południa chciał powód pozasądowo ugodzić się ze skarbem kolejowym za 10.000 kor., na co zastępcy skarbu kolejowego zgodzić się nie chcieli, a wieczorem po przeprowadzeniu rozprawy i dowodu ze strony znawców, lekarzy krakowskich, skarb kolejowy przez swego zastępcę zawarł z p. Zipserem sądową ugodę, mocą której zobowiązał się zapłacić mu kwotę ryczałtową 14.500 koron, a zatem o 4.500 kor. więcej, niż sam powód żądał już podczas rozprawy.

□ Kołomyja. Morderstwo. Iwan Woroniuk, 25-letni włościanin z Pererowa ożenił się niedawno z kobietą 56 letnią, w dodatku kaleką na prawą nogę. Wkrótce sprzykrzyło mu się pożycie z nią, zwłaszcza, gdy go nękała scenami zazdrości i onegdaj po krótkiej sprzeczce zamordował ją. Woroniuka uwięziono.

□ Gorlice. Wynik konkursu na sokołnię w Gorlicach. Wskutek konkursu ogłoszonego przez wydział gorlickiego „Sokoła“ nadeszło ogółem 19 projektów na budowę nowej sokołni. Sąd konkursowy złożony z członków wydziału, tudzież z 6 członków i rzeczoznawców, wybranych przez walne zgromadzenie, odbył dwukrotnie posiedzenie w tej sprawie, przyczem warunki konkursu uzupełniono o tyle, iż zamiast jednej pierwotnie projektowanej drugiej nagrody 100 k., ustanowiono dwie drugie nagrody po 100 kor. Pierwszą nagrodę w kwocie 200 kor. przyznano projektowi pod godłem „Ciężarek narysowany“, zaś dwie drugie nagrody po 100 kor. przyznano projektom pod godłami „Gniazdo sokoła“ i „Sokół“. Po otwarciu kopert okazało się, iż autorem projektu odznaczonego pierwszą nagrodą pod godłem „Ciężarek narysowany“ jest p. Agnieszka Smoluchowska, słuchacz V roku architektury na lwowskiej Politechnice, autorami projektu odznaczonego drugą nagrodą pod godłem „Gniazdo sokoła“ pp. August Boguchwański i Adam Żardecki we Lwowie, wreszcie autorem projektu odznaczonego drugą nagrodą pod godłem „Sokół“ p. Roman Bandurski, architekt i budowniczy w Dębnie pod Krakowem. Wydział prosi autorów projektów nienagrodzonych, aby podali sposób, w jaki projekty te należy im zwrócić.

† Rozruchy antysemickie w Sosnowcu. Korespondent „Naprzodu“ podaje szczegóły rozruchów w Sosnowcu zgodnie przeważnie z tymi, jakie podaliśmy za „Kattowitz Tagbl.“ Kupa dzieciaków zaczęła ciskać kamieniami w modlących się żydów, żydzi odpowiedzieli również kamieniami, przyczem jedna z dziewczyn, ugodzona kamieniem, padła zemdlona. „Po całej Ostrej Górze (dzielnica robotnicza) — pisze korespondent „Naprzodu“ — gruchnęła wieść, że żydzi zabili dziewczynkę-katoliczkę. Poczęły się zbierać gromadki wyrostków 12—15-letnich, którzy jęli bić szyby w domach żydowskich i rozbijać sklepiki. Dorośli prawie nie brali w tem udziału. Jedna z żydówek, wołająca o pomoc i wynyskająca ekscendentem, została ciężko poraniona: rozbito jej głowę i przebito nożem brzuch. Kilku żydów lekko zraniono.

Wieść o biciu żydów przedostała się do Starego Sosnowca: była hasłem rozbijania tam szyb i sklepików żydowskich. Rozbito już kilkanaście sklepików, gromadki wyrostków zaczęły łączyć się w kupy po kilkadziesiąt osób, przyczem już i dorośli występowali czynnie, kiedy ogromna ulewa położyła kres awanturze...

Ucierpiała sama biedota żydowska — sklepikarze i rzemieślnicy.

Władze rosyjskie zachowały się niedołężnie. Kiedy do policmajstra Kronenberga przybiegli żydzi z wieścią, że „biją żydów“, ten spytał cynicznie:

— Czy ciebie pobito?

— Nie, ale...

— No, więc jak ciebie pobiją, to skarz do sądu.

Na telefoniczne doniesienie z żądaniem pomocy, Kronenberg odpowiedział, że on nie jest obowiązany nigdzie chodzić, a przede wszystkim musi pilnować „kaszonawo imuszczstwa“ (własności skarbowej). Dopiero kiedy nadeszły wieści o awanturach w Starym Sosnowcu, policmajster na czele sześciu strażników pospieszył na miejsce ekscesów, gdzie go przyjęto gwizdaniem.

Naczelnik powiatu Danilczuk, gdy od niego telefonicznie zażądano pomocy, odpowiedział, że on jeszcze o niczem nie ma wiadomości urzędowej (od Kronenberga) i przed otrzymaniem tej nic nie może przedsięwziąć. Ogółem aresztowano kilkanaście osób. Straty materyalne wynoszą kilkanaście tysięcy rubli“.

□ Z Marienbadu donoszą, że zgodnie z rzuconą przez króla angielskiego Edwarda VII myślą, Rada miejska postanowiła podróż Franciszka Józefa do Marienbadu i spotkania się tam z królem Edwardem uczcić kolumną z portretem cesarza i napisem, dotyczącym spotkania monarchów. Nadto Rada miejska zamówiła obraz, przedstawiający spotkanie, będzie on zawieszony w sali posiedzeń ratusza. Nadto, na cześć króla jedna z ulic śródmieścia zwać się będzie ulicą króla Edwarda.

□ Zwalczenie nieobyczajnej literatury. W sprawie zwalczania nieobyczajnej literatury odbędzie się dnia 5 października br. kongres w Kolonii.

□ Demonstracja w Helsingforsie. W czasie uroczystego otwarcia nowego roku akademickiego, po przemowie rektora, dwóch słuchaczy odczytało głośno w językach fińskim i szwedzkim protest przeciw temu, że rząd rosyjski wydalil z Finlandyi kilku profesorów uniwersytetu. Rektor i część profesorów opuściła salę, reszta profesorów i większa część słuchaczy pozostała. Przeciwko demonstrantom wdrożono śledztwo dyscyplinarne.

□ Oswobodzenie, organ konstytucjonalistów rosyjskich, przenosi się z dniem 1 października ze Stutgartu do Paryża.

□ Pojedynek na samojazdy. Jak widać z poniżej umieszczonego opowiadania, samojazdy służyć mogą bardzo dobrze nie tylko do przejeżdżania na drogach publicznych ludzi i wszelkich istot żyjących, ale także do pojedynku. Jeden z korespondentów paryskiego wydania „New York Herald“ opisuje takie zdarzenie:

Niedawno o godzinie 5 m. 30 zrana, wracałem samojazdem z Paryża do Wersalu, gdy nagle o ćwierć mili od Carrefour de Patte d'Oie, na skrócie drogi, maszynista mój zatrzymał samojazd tak gwałtownie, że omal nie wylecieliśmy obaj na ziemię. Powodem tego rozpaczliwego czynu maszynisty były dwa samojazdy stojące jeden naprzeciwko drugiego tak, że zagrażały zupełnie drodze. Dwaj starsi panowie, powożący temi maszynami, kłócili się zawzięcie.

— Jesteś przeklętym kłamcą, nie taką była nasza umowa! — wołał jeden.

— Co, pan nazywasz mnie kłamcą? — ryczał drugi.

— Tak, kłamcą pan jesteś, obrzydliwym kłamcą!

Ledwie słowa te wypadły na podobieństwo rakiety z ust rozjątrzonego jegomościa, gdy przeciwnik jego zakręcił korbą swej maszyny, samojazd drgnął, skoczył i uderzył, jak taran, w kadłub drugiego samojazdu. Pod wpływem okropnego uderzenia, samojazdy odskoczyły od siebie. Teraz uderzony zakręcił korbą i znów rozległ się huk uderzenia. Walka zawrzała tytaniczna. Samojazdy co chwila uderzały o siebie, a właściciele ich kłeli, jak korsarze. Wreszcie samojazd, który rozpoczął był walkę, uderzył z taką mocą w przeciwnika, że oba runęły z dość wysokiego nasypu w rów przydrożny i legły tam podruzgotane. Przy pomocy maszynistów, którzy towarzyszyli owym panom i zeskokczyli z samojazdów zaraz z początku walki, wydobyliśmy z pod szczątków maszyn obu przeciwników straszliwie poranionych, złożyliśmy na moim samojazdzie i odwieźliśmy jak najszybciej do miasta. Po drodze dowiedziałem się o powodach walki. Walczącymi byli dwaj Amerykanie. Jadąc obok siebie z Paryża na wycieczkę, posprzeczali się o to, kto będzie przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych: Roosevelt, czy Parker? Sprzeczka zamieniła się wnet w kłótnię i w końcu wyzwał jeden drugiego na pojedynek na rewolwery. Wyzwany wszelako oświadczył, że będzie bił się tylko na karabiny. Stąd znów kłótnia, a wynikiem jej smutny i bez wątpienia pierwszy w dziejach świata pojedynek na samojazdy. Po amerykańsku.

W Majdanie lipowieckim pow. Przemyślany, zmarł nagle Michał Kislinger, właściciel folwarku Kamienna, w czasie tym skradziono różne ważne dokumenty, kosztowności, gotówkę, papiery wartościowe, w szczególności zaś bardzo ważne kwity (dowody lokacji większych kapitałów i papierów wartościowych.) O kradzież tę ogólną jest podejrzaną blizka sługa zmarłego. Uprasza się najuprzejmiej wszystkie Instytucje Finansowe we Lwowie, w razie gdyby zgłosił się kto z kwitami (dowodami) lokacji depozytów na imię Michała Kislingera wystawionymi, odmówić wydania i wypłaty — a kwit taki, jako z kradzieży pochodzący zakwestyonować. Nadto uprasza się Wnych pp. adwokatów i pp. c. k. Notaryuszów we Lwowie, którzy mieli styczność z śp. Michałem Kislingerem, a posiadają jakie zapiski, dotyczące spraw zmarłego, raczą łaskawie przesłać na adres Wgo dra Stanisława Schetzla, adwokata w Brze-

żanach, o co najuprzejmiej rodzina, a właściwie dzieci zmarłego upraszają, w końcu zaś dodajemy, że za każde wyśledzenie skradzionych dowodów ofiarujemy so-wite wynagrodzenie. Marya, Ludwik i Feliks, dzieci zmarłego.

Podziękowanie.

Za okazane współczucie i oddanie ostatniej usługi przedwcześnie zmarłemu śp. Józefowi Sawie, nauczycielowi w Bóbrce, składa tą drogą Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków, wszystkim przełożonym, kolegom i znajomym zmarłego, a w szczególności W. Panu inspektorowi okręgu szkolnego bobreckiego za rzewne wspomnienie pośmiertne, najszczerze „Bóg zapłać“.

Rodzina.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obchodzie eksportacji zwłok, nieodżałowanej pani siostry i babki naszej śp. Feliksy z Więckowskich Wiśniewskiej, a w szczególności Najprz. ks. kanonikowi Świsterskiemu, ks. kanonikowi Gorazdowskiemu, duchowieństwu parafii św. Mikołaja i OO. Bernardynów — dalej wszystkim krewnym, znajomym, kolegom — składamy tą drogą szczere „Bóg zapłać“.

Rodzina Więckowskich i Kulickowskich.

W naszej Administracji złożyli:

Dla jeńców polskich w Japonii:

E. W. kor. 1, S. M. kor. 1, A. Z. z Bud. Łańc. kor. 2.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Marya Len. w Kr. Dla przyjezdnych kobiet inteligentnych istnieje we Lwowie pensjonat pp. Kobylańskiej i Astanówny, ulica Św. Mikołaja, 19, gdzie dobrze wychowana panna znaleźć może oprócz całodziennego utrzymania, troskliwą opiekę. Pokoje wynajmować można również na parę dni. Ceny, jak sprawdzaliśmy, są umiarkowane. Najlepiej porozumieć się listownie. Nauczycieli znaleźć łatwo.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Xawery GORSKI

ordynuje jak w latach ubiegłych, od 20 września przez całą zimę w Abbazyi, willa Jezica. 8980

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 85

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6 ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Dr. Wiktor Jankowski, Dentysta

powrócił i ordynuje jak zwykle 8462 ul. Hetmańska 6 Atelier dentystyczne

Dr. S. Stauber powrócił z lwonice

i ordynuje jak zwykle we Lwowie ul. Skarbowska 2, I p. 8600

Dora Aszkanazy-Brombergowa

rozpoczęła lekcje fortepianu. Wpisy pl. Akademicki 4, parter, od 3 do 4 popołudniu. 8925

RZYM 778 Pierwszorzędny Pensjonat „Dom Polski“ via Leopardi 17.

Powróciwszy z Wiednia polecam Szanownym P. T. Paniom przywiezione paryskie i wiedeńskie najświeższe modele kapeluszy.

E. Brojowska Lwów, ul. Chorażczyzny 12.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Dziennik „Daily Mail“ donosi z Tokio z jak najbardziej autentycznego źródła, że Rosyanie urządzili dnia 18 września wycieczkę z Portu Artura, aby zdobyć wzgórze, położone we wschodniej stronie a obsadzone przez Japończyków. W wycieczce tej brało udział 6 batalionów piechoty rosyjskiej. Atak na te wzgórze wykonali Rosyanie z niesłychaną zaciętością, zostali jednakże odparci i ponieśli duże straty.

Kolonia. (Tel. wł.) „Koelnische Ztg.“ dowiaduje się z Petersburga, że pewien oficer, który przybył z Portu Artura, wyraził zdziwienie, że prasa zagraniczna z ta-

ką pewnością podaje rozmaite terminy, do których Port Artura mógłby się jeszcze utrzymać. Wszystko to są jednak plotki bezpodstawne. Zapasy amunicji są znane tylko generałowi Stösslowi, tak, że wszystkie informacje pod tym względem są nieuzasadnione.

Londyn. (TBK.). „Daily Telegraph“ donosi z Czi-fu pod datą 20 bm. Z listu rosyjskich oficerów w Porcie Artura dowiedziano się, że armaty marynarki we forcie Liaoteszan są zupełnie zużyte. Z tego powodu podminowano fort na przestrzeni 4 mil angielskich prochem i nabojami dynamitowymi. Wydzielane w Porcie Artura porcje są wprawdzie małe, ale zawsze jeszcze wystarczające.

Pochód na Mukden.

Londyn. (Tel. wł.) Z Liaojangu, głównej kwatery japońskiej, donoszą, że Japończycy na całej linii posuwają się ku północy, a Kuroki otrzymał dwie dywizje posiłków. Armia japońska, która postępuje pod Mukden, liczy 300.000 ludzi z 850 działami. Wprawdzie Kuropatkin otrzymał także posiłki, jednakże te posiłki są znacznie mniejsze, aniżeli posiłki japońskie, i dlatego też Kuropatkin nie jest w możności rozpocząć ruchów zaczepnych. Bitwy wielkiej oczekują w ciągu najbliższych 10 dni. Główna kwatera marszałka Oyamy znajduje się na północ od Liaojangu. W samym Liaojangu pozostała tylko jedna kompania piechoty japońskiej, a na wzgórzach na północ od miasta stoi 2.000 ludzi. Artyleria japońska została świeżo zaopatrzoną w znaczną ilość amunicji.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Nowego Jorku, że dziennik „New York Herald“ otrzymał bardzo autentyczne informacje, że marszałek japoński Oyama w ciągu ostatnich dwóch tygodni uformował czwartą armię, stojącą obecnie na lewym skrzydle japońskim, a następnie poczynił wszystkie przygotowania, jakie były potrzebne do podjęcia pochodu ku północy. Japończycy rozpoczęli ów pochód ku północy na całej linii. Japończycy nie boją się rzekomych posiłków, jakie Kuropatkin ma codziennie otrzymywać z Europy w ludziach i w materiale wojennym, gdyż z matematyczną ścisłością i dokładnością sztab generalny japoński może obliczyć, ilu ludzi i ile materiału wojennego dziennie Kuropatkin do tej pory otrzymywał. Kuropatkin jest zupełnie niepowiadomiony o ruchach wojsk japońskich, a to dlatego, że te ruchy wojsk japońskich są ukryte po za gęstą firanką, złożoną z przednich straży japońskich.

Główna kwatera rosyjska.

Petersburg (Tel. wł.). „Russkoje Slovo“ donosi z Mukden, że na rozkaz Kuropatkina główny sztab jego przeniesiono do Tielingu. Ruch w Tielingu jest obecnie bardzo ożywiony i przypomina ów ruch, który panował w Liaojangu przed bitwą. Przyjechał tam nawet teatr, który przedstawienia daje codziennie.

Pomnożenie artylerii rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). „Russkij Inwalid“, organ rosyjskiego ministerstwa wojny donosi, że car nakazał uformować cztery baterie szybkostrzelnej artylerii górskiej, tudzież polecił komendantom korpusów armii syberyjskiej utworzenie osobnych parków artylerii. Rozporządzenia te mają na celu wyrównanie braków w artylerii rosyjskiej, które się okazały w dotychczasowych walkach.

Prasa rosyjska przeciw korsarstwu.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia“ doradza, aby zaprzestać wysyłania pomocniczych krążowników rosyjskich na dalekie wody oceanów, ponieważ tego rodzaju podróże krążowników kosztują bardzo wiele, a nie dają żadnych pozytywnych rezultatów, lecz przeciwnie oburzają wszystkie państwa morskie przeciw Rosji. Daleko lepiej byłoby skoncentrować energię rządu rosyjskiego na wykrycie wszelkich wypadków naruszenia neutralności. I tak n. p. podróż szpiegów japońskich do Szwecji i Danii mogła się stać dla floty bałtyckiej bardzo niebezpieczną.

Założenie „Lena“.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Oficerom i żołnierzom rozbrojonego okrętu rosyjskiego „Lena“, pozwolił rząd amerykański na pobyt w San Francisco pod warunkiem, że podczas trwania wojny nie opuszczają miasta, chyba przyszło do jakiejś specjalnej umowy między Rosją a Japonią w tej sprawie.

Kolej bajkalska.

Irkuck. (TBK.) Ułożenie szyn między stacyami Kultuk a Bajkałem kolei bajkalskiej ukończono dnia 18 b. m. Ruch pociągów będzie można rozpocząć dnia 23 bież. m.

Ruchy wojsk chińskich.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z Kieuczina pod datą wczorajszą: Wicekról chiński wysłał 500 żołnierzy do okręgu na zachód od rzeki Liao, ponieważ staczano tam ciągłe potyczki z Chunchuzami.

Po przybyciu tego oddziału żołnierzy chińskich, rozboje Chunchuzów zmniejszyły się.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Delegaci ministertwa handlu na wystawę metałową, szef sekcyny Hasenoehrl i radca sekcyny Breycha zwiedzali wczoraj wystawę a następnie zabytki miasta i fabryki Zieleniewskiego, Peterselma, Jarry i towarzystwa dla przemysłu metalowego w Dąbnikach.

Kardynał Kopp przeciw paralełkom na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki zajmują się żywo wnioskiem i protestem, wniesionym przez posłów niemieckich w Sejmie śląskim. „Neue Freie Presse“,

pochwala kardynała-biskupa wrocławskiego Koppa za to, że protestował razem z Niemcami przeciwko założeniu równorzędnych klas słowiańskich. Natomiast „Reichswehr“ mocno się oburza, że ks. Kopp, który ma głos wrylny po to, aby mógł wypowiadać swą opinię w sprawach religijnych, miesza się do polityki austriackiej i staje po stronie Niemców.

„Reichswehr“ wypowiada przekonanie, że ten conajmniej dziwny postępek ks. Koppa wywoła oburzenie wśród Polaków na Śląsku austriackim.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z wszelką pewnością, że podpisanie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami nastąpi bądź w dniu dzisiejszym, bądź jutrzejszym.

List Mikołaja II do Piotra I.

Belgrad. (Tel. wł.) Car Mikołaj II wystosował do króla Piotra I list z życzeniami z powodu koronacji, w którym zaznaczył, że zarówno dynastia rosyjska, jak i naród rosyjski uznają znaczenie dynastii Karadżordżewiczów dla narodowego rozwoju Serbii. Ten list gratulacyjny cara Mikołaja II podniósł powagę króla Piotra I w oczach Serbów.

Aresztowanie anarchisty.

Madryt. (TBK.) O aresztowanym przed kilku dniami anarchiście nazwiskiem Zefirino di Santa-Cruz sądzą, że to on był sprawcą podrzucenia w ostatnim czasie kilku bomb w różnych miejscach w Barcelonie. Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów.

Marsylia. (TBK.) Przybyła tu grecka eskadra, złożona z trzech pancerników.

Petersburg. (TBK.) Członek Rady państwa, generał kawalerii Ignatiew zamianowany generalnym adiutantem cara.

Po zamknięciu numeru.

Kurs przerobów owocowych, win i suszenia owoców, urządzony staraniem zarządu głównego kółek rolniczych otwarto dzisiaj w szkole św. Marcina. Po mszy św. w kościele św. Marcina, który odprawił kanonik ks. Pędolski, otworzył dr. Dułęba kurs, poczem instruktor sadownictwa przy zarządzie kółek rolniczych, p. Poluszyński wygłosił wykład o winach owocowych a p. Piątkowski o suszeniu owoców. W kursie tym, który potrwa 4 dni, bierze udział 46 uczestników z całej Galicji.

Z sali sądowej.

Nałogowy złodziej.

Lwów 20 września.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś 45-letni Hryńko Kowal, oskarżony o kradzież, o wprowadzenie kradzieży w nałóg, o włóczęgostwo i o przekroczenie zakazu powrotu do Lwowa. Oskarżony, sterany więzieniem, karany był za kradzież już 25 razy, a od roku 1880, w którym rozpoczął swą karierę złodziejską, odsiedział w więzieniu 17½ lat, nie licząc więzienia śledczego. Ostatnią karę za kradzież skończył w maju b. r., a już 24 czerwca został przychwycony na nowej kradzieży. Oto dostał on się do pomieszczenia p. Juliana Góralewicza, zam. przy ul. Zygmuntowskiej 1. 15, gdzie wypił najpierw litr mleka, następnie zabrał parę nowych bucików i jakąś materję, został jednak spłoszony przez żonę p. G.

Nie chcąc wracać do domu z próżnymi rękami, udał się do sąsiedniej kamienicy, gdzie rozbił spiżarkę p. Herschnitt. Ze spiżarki zabrał flaszkę soku malinowego, masło, kopę jaj i t. p. Zbudzony ze snu p. Góralewicz, zaczął ścigać złodzieja, ten jednak począł rzucać na niego jajami, konfiturami, a następnie butami. Gdy jednakże wystrzelał całą amunicję, poddał się.

Przesłuchany złodziej przyznał się do kradzieży i z całą otwartością opisywał, w jaki sposób dostał się do mieszkania.

Po przesłuchaniu kilku świadków skazano po ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych Hrynka Kowala na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Skazany będzie mógł po wyjściu z więzienia obchodzić jubileusz dwudziestokilkulecia w „zamkniętym kółku“.

Kącik humorystyczny.

Na kursach wakacyjnych w Zakopanem.

Dr. K. zwracając się do jednego z pensjonarzy:

— Czy pan ma czas po obiedzie?

— Nie, bo zaraz po obiedzie idę na obiad...

*

Zerwanie.

— A więc to twoje ostatnie słowo? nie zobaczymy się nigdy?

— Nigdy!...

— Wszystko między nami skończone?

— Wszystko...

— A jednak, w Ostendzie, kilka dni temu, napisałaś: „Będę cię kochać wiecznie“.

— Tak, napisałam to... na piasku!

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, d. 20 września. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-47, Renta majowa 99-40, Węgierska renta koronowa 97-25, Akcje kredytowe 658-75, Kredytowe węgierskie 769—, Bank anglo-austriacki 283—, Unionbank 537—, Bankverein 545—, Länderbank 445-50, Kolej państwowa 649—, Lombardy 88-25, Elbenthal 423-75, Fabryka broni 481—, Akcje tyton. ——, Alpiny 485—, Rima muranyi 521-50, Praskie Towarzystwo żelazne 2450, Losy turec. 135-75, Ruble 253-75.

Uspokojenie: silne.

Berlin, 20 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 207—. Disconto Comandit 191-90.

Uspokojenie: spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń 20 września. Pszenica stara od 10-85 do 11-20, pszenica nowa — do —, Zyto od — do —, Kukurudza od — do —, Owies — do —, Rzepak od — do —, Jęczmień 0— do 0—.

Budapeszt, 20 września. Pszenica na kwiecień 1900 od koron — do —, Pszenica na maj — do 0—, Pszenica na październik 10-28 do 10-29, na kwiecień od 10-64 do 10-65, Zyto na kw. od 7-61 do 7-62, Zyto na październik od 8-02 do 8-03, Owies na kwiecień od — do —, Owies na maj — do —, Owies na październik od 6-81 do 6-82, Kukur. na maj 1905 7-20 do 7-21, Kukurudza na sierp. od 0— do 0—. Kukurudza na sierpień od — do —, Kukurudza na wrzesień od 7-10 do 7-11, Rzepak na sierpień od 11-70 do 10-80.

Pogoda: chłodno.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

Na scenie krakowskiej występuje obecnie z ogromnem powodzeniem Wincenty Rapacki. Dzisiaj znakomity artysta warszawski odtworzył słynną swą kreację reagenta w „Zemście“. Ostatni jego występ w sobotę w „Panu Jowialskim“.

G. d' Annunzia: „Córka Joria“ grana będzie w Krakowie. Przekładu dokona Marya Konopnicka.

Muzyka.

Opera paryska. Statystyczne daty Opery paryskiej za jeden miesiąc, a mianowicie za sierpień, przedstawiają się następująco: Dano ogółem przedstawień czternaście, które przyniosły 219.868 franków dochodu, t. j. każde dzieło dało przeciętnie 15.704 franków. Największy dochód, bo 17.676 franków, dał „Faust“ Gounoda, odegrany trzy razy.

„Parsifal“ w Warszawie. W grudniu br. wystąpi Filharmonia warszawska z „Parsifalem“; wspinał to dzieło wymaga starannego przygotowania słuchaczy, przeto dyrekcyja Filharmonii wpadła na oryginalny pomysł przygotowania publiczności za pomocą muzyki, żywego słowa i obrazów. W tym celu danych będzie z początkiem sezonu, w drugiej połowie października kilka koncertów popularnych, w których Zygmunt Noskowski opowie szczegółowo treść arcydzieła. Każdej opowiadanej scenie towarzyszyć będzie obraz dekoracyjny, rzucony z latarni magicznej na ekran, a to według wzorów oryginalnych dekoracji z Bayreuth. Po takim opisie scen odegra orkiestra odpowiednie części dzieła.

„Filenis“. Wystawiona przed kilka dniami w Warszawie trzyaktowa opera Romana Stałkowskiego, zupełnie nie zajęła publiczności warszawskiej. Antoni Sygietyński umieścił wiazankę swoich wrażeń w „Goi-cu wieczornym“. „Rzecz dzieje się w Grecji — pisze krytyk — ale w Grecji przepuszczzonej przez frazeologiczno-czułostkowy umysł niemiecki, gdyż p. Stałkowski wykroił libretto z dramatu mało znanego, a może wcale nieznanego autora niemieckiego, Ertler'a. Jakim jest dramat w oryginale, trudno o tem sądzić z przeróbki, pisanej językiem zgola niepoetycznym; to pewna jednak, iż „Filenis“ w przeróbce p. Stałkowskiego, ani interesuje oryginalnością pomysłu, według którego dzieci dwóch rodów greckich, Kreona i Menandra nienawidzących się i walczących z sobą na śmierć i życie, niby włoskich Montecchich i Capulettich w „Romeu i Julii“, kochają się wzajem, ani wzrusza głębokością psychologii, ani też olśniewa szybkością akcji.

A teraz muzyka. Sądząc z pierwszego wrażenia, jest ona wielce poprawna w środkach technicznych, chwilami miła w brzmieniu, lecz ogólnie szara w nastrój. Wszyscy bohaterowie, zarówno mężczyźni jak i kobiety, zarówno ludzie dojrzałi Menander i Filenis, jak dzieci ich Hermias i Mirtys, przemawiają frazesami jednakowymi, jednostajnie płynnymi i jednostajnie górnymi: żadnej przeciwstawności charakterów, żadnego przeciwieństwa efektów, żadnej wybuchowości żywiołowej uczuć, czy to w dyalogach, czy w scenach zbiorowych. A przytem ani odrobiny samojętności orkiestrowej! Nie można powiedzieć, aby instrumentacja była całkiem pospolita, przeciwnie, obfituje ona w efekty ładne i zgrabne, lecz ogólnie biorąc, orkiestra w operze p. Stałkowskiego nie gra tej roli wyraźnej, w jakiej przywykliśmy widzieć ją i słyszeć od czasów Wagnera“.

Krytyk wyprowadza jednakże okoliczności łagodzące, tłumaczące niepowodzenia, a mianowicie wykonanie, które zupełnie nie odpowiadało zadaniu; orkiestra miała również nie dopisać, na dobiek zaś wystawa raziła „jaskrawością barw niesharmonizowanych i form nieestetycznych“.

Malarsztwo i rzeźba.

Wystawa obrazów. W salonach Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych rozwieszono zbiór prac Wilhelma Wachtla, składający się z obrazów olejnych, rysunków i oryginalnych litografii.

Franciszek Kostrzewski, znany karykaturzysta, święci w tych dniach 60-lecie swojej pracy.

❖ Piśmiennictwo.

Z Bardzkich Anna Karwat: „Józef Skaliński“. Powieść w 14 pieśniach, osnuta na tle faktów historycznych i stosunków współczesnych zaboru pruskiego, z okresu 1871—1891. Kraków, 1904. Nakładem i czcionkami Drukarni Narodowej, 8-vo, str. VIII + 288.—W krótkim przeciągu czasu ukazały się w ostatnich latach dwa poematy epiczne, osnute na tle stosunków wielkopolskich: jeden z nich wyszedł z pod pióra znanego autora poznańskiego Ludwika Mizerskiego p. n. „Lucyan Doręba“. Powieść poetyczna w 10 pieśniach osnuta na tle stosunków wielkopolskich (r. 1862—1865) (Poznań 1901), drugi, którego tytuł podany w nagłówku, napisała p. Anna z Brodzkich Karwat, pochodząca z Prus Zachodnich, obok Derdowskiego i Majkowskiego reprezentująca literaturę polską tej dzielnicy, znana autorka całego szeregu zbiorów wierszy lirycznych, utworów dramatycznych i powieści. Ostatni jej utwór „Józef Skaliński“, jest jakby uzupełnieniem Lucyana Doręby, przedstawia nam bowiem społeczeństwo poznańskie w latach 1871—1891, snuje więc niejako dalej osnowę powieści Mizerskiego, dobiegającą w niej do r. 1865. Autorka w epizodzie jednym cofa się nawet do wspomnień z r. 1848, tem samem podkłada tem głębsze tło dla swej powieści. Okres lat 1871 i następnych, obejmuje cały szereg ustaw rządu pruskiego, wymierzonych przeciw narodowi polskiemu, dość tu wspomnieć ustawy Lutza, Falka, ustawę banicyjną i o kolonizacji: jakie wrażenie wywarły te ustawy na społeczeństwo polskie, jakim się wśród niego echem odbiły, ile szkód mu wyrządziły, przedstawia autorka żywo i barwnie w szeregu rozmaitych epizodów. Z samego już założenia autorki wynikać musiało, że treść powieści musiała ustąpić na plan drugi: i tak też jest w istocie.

Główną osobistością poematu jest Józef Skaliński, dawny weteran, życie swe całe składający na służbę ojczyzny. Oddany cały sprawie publicznej spełnia nawet jako sędziwy starzec z gorliwością obowiązki nań spływające, nie ulegając wśród rozmaitych przeciwności, przeciwnie hartując ducha nie tylko w sobie, ale i w otaczających go osobach. Zyskuje też sobie powszechny szacunek, bogatych i ubogich, szlachty i wieśniaków, do niego spieszy każdy po radę, o jego zdanie każdemu chodzi. Piękny to, nadzwyczaj dodatni typ starej dasy szlachcica, idącego jednak z prądem czasu, umiejscowiającego też uznać i uszanować zdanie innych. Miłość ojczyzny i poczucie obowiązków wszczepia przedewszystkiem w swoje otoczenie, zwłaszcza nadzwyczaj dodatnim jest wpływ jego na wnuków, z których przedewszystkiem Hanusia i Janusz skreśleni są przez autorkę nadzwyczaj sympatycznie. Przeciwnieństwem Skalińskiego jest hr. August Borno z córką Olimpią i synem Wiktorem: bez żadnych zasad, czystej wody kosmopolita, nie waha się jeden z pierwszych sprzedać majątku swego komisji kolonizacyjnej. Upadek ojca odczuwa głęboko najstarszy syn jego, pełen szlachetności Henryk, który kocha się w wnuczce Skalińskiego, Hanusi. Chcąc zmyć plamę ojca, wyjeżdża na pewien czas za granicę, oddając się ciężkiej pracy; dopiero potem wraca, przyjęty przez Skalińskiego jako przyszły mąż jego wnuczki. Obok tych najważniejszych postaci przesuwają się przed czytelnikiem cały jeszcze szereg osobistości, już to dodatnich, już to ujemnych, nie wywierających jednak większego wpływu na rozwój akcji.

Jako jeden z charakterystycznych epizodów wprowadza autorka motyw małżeństwa człowieka wykształconego (dra medycyny) z prostą włościanką: przeprowadzenie o tyle charakterystyczne, iż dzieje tej pary kończą się smutnie: żona, nieodpowiadająca umysłowo mężowi, traci wnet jego miłość, a nie mogąc odzyskać jego miłości, pozbawia się życia. W bezstronności swej kreśli też autorka obok ujemnych typów niemieckich także dodatnie Breisigów i szlachetnego lekarza Kettlera.

Z całego poematu przebiega nadzwyczaj wzniosła myśl: wytrwania wśród wszelkich pteśladowań rządu pruskiego, bo tylko w takim razie można myśleć o lepszej przyszłości naszego narodu. Ze względu na tę myśl przewodnią, przebiegającą z każdej niemal karty książki, owianej wielkiem ukołchaniem ziemi polskiej, zasługuje powieść p. R. na prawdziwe uznanie.

Dr. Wiktor Hahn.

„Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania z 1863/4 przez Józefa Białynię Choledeciego, Lwów 1904“.

Skromna literatura, dotycząca wypadków roku 1863/4, została wzbogacona treściwą pracą p. Choledeciego, wydaną staraniem Komitetu obywatelskiego. W księdze pamiątkowej nie znajdzie czytelnik szczególnych opisów ówczesnych wypadków, ani krytycznych rozpraw na temat bohaterów wysiłków kruszącego kajdany narodu, lecz tylko tysiące nazwisk działających w owej epoce osób, tysiące dat i faktów, które związane w jedną harmonijną całość dają obraz owego zapoju, owego bezgranicznego poświęcenia, jakie cechowały naszych szermierzy wolności. Po kilku ciepłych słowach wstępu wprowadza nas autor w grono Polaków, oficerów rosyjskich, którzy z znanym także w dziejach Francji Jarosławem Dąbrowskim na czele, konspirowali w Petersburgu od roku 1860 począwszy na rzecz przyszłego powstania. W rozdziale tym wymienia nam autor obok członków ściślejszego komitetu cały szereg innych oficerów rosyjskich, pozyskanych bezpośrednio przez ściślejszy komitet dla sprawy narodowej.

Z murów carskiej stolicy przenosi nas autor pod niebo pięknej Italii, gdzie roku 1862 powstała polska

szkoła wojskowa. Genua i Cuneo dostarczyły liczne pocztu oficerów dla późniejszych rozpraw orężnych.

Pokażną jest lista dowódców oddziałów powstańczych zestawiona przy podaniu bliższych dat, dotyczących śmierci tych naczelników i wyższych oficerów, którzy bądź to polegali na polu chwały, bądź też złożyli jako jeńcy z mocy wyroku głowy do snu wiecznego.

W następnym rozdziale spotykamy długi szereg bitew, walk, starć i potyczek stoczonych przez setki większych i mniejszych oddziałów partyzanckich. Obok nazw miejscowości widnieją bliższe daty wypadków. Po przedstawieniu w dalszym rozdziale ustawicznych zmian i przewrotów w łonie Rządu Narodowego przeszedł Choledeciego do wysiłki więźniów w dalekie puszcze sybirskie i wylicza etapy wszystkich szlaków, aż do wschodnich granic azjatyckiej Rosji. Drogi Sybiru—to jedno pasmo mogił i kurhanów, wymoszczone potem i krwią, wyścielone szkieletami męczenników. I nie wiedzieć zaprawdę ażali nie jeden z wygnańców nie zażdościł losu tym, których wylicza autor w następnym rozdziale, nie zażdościł losu towarzysom broni, straconym na szubienicy lub rozstrzelanym z mocy doraźnego wyroku władz carskich.

Następny rozdział, poświęcony działalności Polek, informuje nas o składzie i organizacji komitetu pań we Lwowie, podczas gdy w dziesiątym rozdziale znajdujemy nieco szczegółów o młodzieży szkół lwowskich w czasie powstania.

Największą część księgi pamiątkowej zajmują autobiograficzne i biograficzne notatki dotyczące uczestników organizacji i partyzantki. Przeszło 2 tysiące nazwisk i losów naszych wojowników zostało uwiecznionych na kartach księgi a różnorodne szczegóły, odnoszące się do poszczególnych osób dają wielostronne pojęcie o urządzeniach i stosunkach w czasie półtorarocznych krwawych zapasów.

Czasy po powstaniu i późniejsze stosunki w Galicji, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników i opisy obchodów jubileuszowych w roku 1903 stanowią przedmiot dwóch ostatnich rozdziałów. Zestawienie obchodów tych stwierdza dowodnie, iż młodsza generacja nasza odczuwa w całej pełni ducha i tę płomienią miłość ojczyzny jaka kierowała przed laty czterdziestu krokami sprysiężonych.

Całość jest z jednej strony milem wspomnieniem dla interesowanych, pamiątką dla ich potomstwa, z drugiej strony podręcznikiem, rodzajem encyklopedii dla szerszego ogółu, dla wszystkich tych, którzy pragną szkicować wypadki owej epoki, lub poddawać je krytycznej ocenie.

„Chimera“. Ukazał się tom siódmy wytwornego czasopisma, stojącego na najwyższym poziomie wytworności artystycznej, i które przewyższa niemal pod każdym względem tego rodzaju pisma zagraniczne. Na czele numeru pomieszczono „pieśni Zaratustry, które przyspiewywał sobie, aby znieść ostatnią swą samotność“, Nietzschego „Dytirambę dionizyjskie“, w tłumaczeniu Stanisława Wyrzykowskiego. Następuje dokończenie arcydzieła studium Cypryana Norwida: „Boga-Rodzica ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana“. „Chimera“ pierwsza zajęła się wydobywaniem na światło dzienne nieznanych prac Norwida. Następny cały zeszyt (wrześniowy) będzie poświęcony wyłącznie temu ciekawemu twórcy. Obejme on cały szereg niedrukowanych dotąd utworów Norwida (lirycznych, dramatycznych, nowelistycznych, filozoficznych, satyrycznych i przekłady), ważną nadzwyczaj dla życiorysu jego korespondencję, niektóre szkice jego i rysunki, wreszcie próbę tymczasowej charakterystyki talentu na podstawie znanych dotąd utworów. Redakcja „Chimery“ zwraca się do tych wszystkich, którzy posiadają choćby najdrobniejszy szczerbek spuścizny po Norwidzie czy to literackiej, czy artystycznej i prosi ich o współudział w tej ważnej sprawie instauracji zapomnianego niesłusznie pierwszorzędne twórcy.

Przeważną część VII tomu „Chimery“ wypełnia przepiękny przekład dramatu Williama Butlera Yeatsa. p. Jana Kasprowicza. Następują B. Leśmiana: „Legendy tęsknoty“, Kazimierza Wroczyńskiego: „Z cyklu: Circenses“, Maryi Komornickiej: „Z księgi mądrości tymczasowej“. W dziale literackim znajdują się prócz tego piękne tłumaczenia baład szkockich, dokonane przez E. Porębowicza; proza poetyczna Tadeusza Mićńskiego p. t. „Różany obłok“, „zwierzęca“ tragedia Lemańskiego p. t. „Lwy“. Artykuł o nieznanym rycinie Jana Ziarnka, poezje Wacława Wolskiego, piękny utwór prozą Kazimierza Lewandowskiego, Glossy, sprawozdania literackie i Varia. Dodatki artystyczne do zeszytu VII stanowią: czterobarwna autolitografia Jana Stanisławskiego: „Sąd ukraiński“ i dekoracyjny rysunek Aubrey Beardsley'a: „Jak królowa Ginewra została mniszką“; prócz tego w samym zeszycie znajdują się nagłówki Körina, Józefa Mehoffera dwa rysunki witrażowe i rysunek na okładce, Edwarda Okunia.

„Ad astra“, powieść Elizy Orzeszkowej i Juliusza Romskiego, drukowana w roku zeszłym w Bibliotece Warszawskiej, ukazała się w ozdobnym wydaniu na półkach księgarskich. Pod pseudonimem Juliusza Romskiego ukrywa się młody uczonec, wybitny przyrodnik, profesor jednego z uniwersytetów polskich.

Leopold Staff. Jedno z najpoważniejszych pism paryskich „Mercure de France“, w „Revue du mois“, daje nadzwyczaj pochlebną ocenę pism naszego poety, którą zamieszczamy w skróceniu.

„Do niedawna jeszcze główną nutę młodej poezji polskiej stanowił smutek i melancholia. Wielki cień Juliusza Słowackiego rozpościerał jakby wełon żalobny po nad geniuszem poezji narodowej.

Konopnicka, starsza już i uznana od dawna, trzymała się na uboczu, pracując nad epopeją ludową, do dziś nie ukończoną albo opiewała uroki Italii.

Na uboczu trzymał się również Jan Kasprowicz, ten mistyczny chłop poezji polskiej. Znużony opiewaniem nędzy ludu i tłumu, zbierał siły na swe niezrównane psalmy o niedoli ludzkości, które go postawiły w szeregu największych poetów społecznych.

Na czele ruchu stanął Tetmajer. Potrafił on zbyć się monotonii, dzięki zmysłowości, z jaką słał miłość—nagą i lubieżną—i dzięki odczuciu Piękna zwłaszcza w antyku, jakie mu się objawiło tak z arcydzieł sztuki greckiej, jak i z strof dźwięcznych, Leonta de Lisle'a i Heredii. Z Tetmajerem płakała poezja polska, z naśladowcami jego, niestety aż nazbyt licznymi, zaczynała już szlochać. A lzy te nadto wezbrane groziły zatopieniem całego Parnasu.

Wtedy to Leopold Staff—w Snach o Potędze—wyśpiewał hymn odrodzenia bujnej młodości, wezwanie rozgłosne do czynu i życia. Był to protest energiczny, a przekonywujący, przeciw bezowocnej melancholii, przeciw gnębiącemu smętkowi i łom niepotrzebnym. Krytyka powitała bez wahania pojawienie tego tomu, jako zdarzenie najpoważniejszego znaczenia w literaturze, a publiczność—o dziwo—rozchwytała nakład.

Młody autor nie usnął na laurach. Z potęgą natchnienia, z głębokością przekonania w uczuciu, świeżością talentu, łączy on siłę twórczą i wydatną. W rok po pierwszym tomie ukazał się u Połudeńckiego we Lwowie poemat—Mistrz Twardowski—pięć pieśni o czynie. Z najpiękniejszych ustępów nadmieniamy przedziwną—Modlitwę przed czynem—z pieśni II. i całą prawie pieśń IV. Mistrz Twardowski przedstawia najwyższe dążenie, o jakie się pokusiła młoda poezja polska.

W rok później pojawia się nowy tom Staffa—Dzień duszy.—Nuta główna jego poezji zostaje ta sama. Zawsze jest to apoteoza siły nieokielznanej o pełnem poczuciu swej władzy, złotego żniwa i pełni twórczych bohaterskich czynów. Ograniczamy się do nazwania — „Zwycięzcy“ — „Południa włóczęgi“ — i cyklu sonetów pod tytułem — „Matka“, — które są perłami drogocennymi poezji spóczesnej.

Zapewne, że na talent Staffa wpływać musiały prądy rozmaite, przedewszystkiem Nietzsche. Mimoto jednak sobie samemu zawdzięcza Staff to, że jest dziś najzdolniejszym i najszerzej ludzkim z wszytnkich młodych poetów Polski“.

Dział ekonomiczny.

— Wynik zbiorów w powiecie tarnopolskim okazuje się na ogół biorąc, niezbyt pomyślnym. Wprawdzie pszenica i żyto dały plon pokaźny ilościowo i niezgorzszy jakością, natomiast jęczmień i owies są przeważnie liche, a pastewne i łakowe plony wprost zię. Wynika stąd kwestya braku paszy, podobnie jak gdzieindziej, groźna zwłaszcza dla włościan. Wprawdzie dotąd nie daje się odczuć zwiększona podaż bydła i koni na targu, a to z powodu trwających jeszcze robót w polu z jednej strony, a zamknięcia powiatu z racyi zarazy pyskowej z drugiej, to jednak cena koni chłopskich spadła o 50 prc. a bydła o 35 prc. do 40 prc. w porównaniu z zeszłorocznymi cenami o tej porze.

Ceny zboża ulegają znacznym wahaniom, zrazu były wysokie, ostatnio spadły dzięki importowi z Rosji, obecnie okazują znowu tendencję wyżkową. Rolnik jednak drobny nie umie wyzyskać korzystnej handlowej sytuacji, to też dobry plon zboża nie wiele mu pomódz zdoła.

Projektowana zaś swego czasu składnica kółek rolniczych, która w tej mierze mogła by oddać wielkie usługi, jakoś nie wychodzi z krainy pięknych projektów.

Ostatnie deszcze poprawiły stan buraków, który jest wcale dobry i znacznie osłabiły groźne widoki nieurodzaju ziemniaków, tak, że bilans gospodarczy ostatniego roku zdoła może uniknąć niedoboru.

Niewyraźna jednak sytuacja targu światowego skryształizowała się dla kousumenta zupełnie jasno — drożyzną.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.75 do 9.—, pszenica natermina 8.50 do 8.75. Żyto gotowe 6.80 do 7.10, żyto na termin 6.50 do 6.75. Owies obrotowy gotowy 7.— do 7.10, Owies obrotowy na termin 6.40 do 6.60. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.50 do 10.75. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 7.— do 7.50, groch do gotowania 8.— do 9.75. Wyka 6.— do 6.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 9.25 do 9.50. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara 8.10 do 8.25. Chmiel nowy za 56 kilo 210.— do 215.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 75.— do 80.—, koniczyna biała 55.— do 60, koniczyna szwedzka 55.— do 65.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 48.50 do 49.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.75 od 36.—.

Wobec silniejszej podaży rezerwy ze strony młynów ceny więcej nominalne.

Tendencja zniżkowa przeważa.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Główny skład

Drzewa opałowego
bukowe, zarowe i suche z Synowódzka po 12-50 zł. z Lu-bieniec po 15 zł. za 4 m. sześć. sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje 8090

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 1. 127
przedtem p. Głanza.

Zamożny kupiec we Lwowie
kawaler 30 lat, ożeni się z panną lub młodą bezdzietną wdową, posag wymagany pierwszeństwo brunetki i z prowincji. — Dyskrety pod słowem. Łaskawe zgłoszenia post.-r. Lwów, M. K. za okazaniem kwitu inserat. 8765

Telegram! Urzędnicy i oł-
cerowie mogą otrzymać za kandydym pożyczki do wysokości dwuletniej pensji, amortyzacja 15-letn., mniejsze pożyczki na 5 lat do spła-
cenia bez kondyktu. Oferły pod „Telegram” Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. 8935

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19. we własnych kantorach: w Pa-sa-żu Mikolascha (od ul. Koper-nika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akade-mickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Stary WOHL
poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana 1. 3. 7724

Pierwszy krajowy zakład
wyróbu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l. p. (6447)

Drukarnia, 3407
Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospłaszacze.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, orna-mentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po-
możliwie najniższych
cenach.

3407

Mieszkania i sklepy

Pokój kawalerski z osob.
wchodem. Ul. Gołębia 12, (willa Palatyn), parter. 8909

Pięć pokoi z przynależno-
ściami z balkonem zaraz do wynajęcia ul. św. Zofii 7. 8920

Pension Exquisite

Lwów, Chorążczyzna 19
II. p. III. sch.
Pokoje elegancko urzą-
dzone z całym utrzyma-
niem. Światło elektryczne.
Ceny umiarkowane. 8468

Pomieszkania do wynajęcia
przy ul. Teatynskiej 1. 8:
3 pomieszkania po 4 pokoje,
1 pomieszkowanie o 3 pokojach
każde zupełnie dla siebie za-
mknięte z wszystkimi wygo-
dami. 8695

Sklep z przyległymi ubika-
ciami zaraz do wynajęcia.
Kopernika 4. 6659

W pałacu Fredrów cafe
1-sze piętro, pokoi 10,
z jedną kuchnią, spiżarką, 3
wchodami, użytkowaniem ogrodu
i placu tenisowego, od 1-go
listopada 1904 do wynajęcia.
Bliższych informacji udzieli
dozorca, przy ul. Fredry 1. 7. 8973

Pokój umeblowany fronto-
wy z osobnym wchodem,
Chorążczyzna 5 II p., drzwi 19. 8970

Mieszkanie 4 pokoje, 2 przed-
pokojem, weranda i kuchnia
na I piętrze, plac Dąbrow-
skiego 1. 7, do wynajęcia od
1-go listopada. Wiadomość
w biurze Sroczyński & Bo-
gusz, Chorążczyzna 17. 8996

Szukam do najęcia zaraz
lub później willi z ogro-
dem: 7 pokoi, 3 ubikacje słu-
żbowe. Zgłoszenia: Redakcja
„Rolnika”, Karola Ludwika 3. 8957

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci cho-
roby skórne i kobiece, osła-
bienie na tle neurastenii
leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają
się pod osobistym dozorem.
Badania mikroskopijne i en-
doskopijne w godz. od 8-10
i od 2-5.

ZAPROSZENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt za-
prosić: dwory, p. ogrodników
i wszelkich producentów o
łaskawe wzięcie udziału w
„Targu ogrodniczym”, który
się odbędzie we Lwowie od
12 do 16 października, a na
którym każdy producent zła-
twością znajdzie dobry zbył
po najlepszej cenie na swe
owoce, jarzyny, kartofle,
kapustę świeżą i kiszoną,
ogórki, miód, konserwy, so-
ski, konfitury, wino owocowe,
międy pitne, rydze,
grzyby itp. artykuły. Zgłosze-
nia przyjmują i udziela bli-
szych wyjaśnień: BIURO
OGRODNICZE, Lwów, ul.
Heimańska 8. 8729

Polecamy grupę losów

1 los m. Krakowa	10 ciągnień ro- cznie
1 los włoski Czerwonego Krzyża	Cztery losy za 195 kor.
1 los serbski tytoniowy	
1 los węgierski „Josiń”	

30 rat po 6 kor. 50 halerzy. Prawo gry po złożeniu
jednej raty (6 kor. 50 hal.). Gazeta losowa i czeki
pocztowe w tym mie. — Losy m. Krakowa mają tylko
numera i kończą się za ośm lat.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Automobil nowy, bardzo
mało używany, z fabryki
Benz w Mannheim, model 1903
o sile 10 koni parowych z
czyżością 70 km. na godzinę,
urządzony na sześć osób
jest na sprzedaż pod przy-
stępnymi warunkami. Bli-
szych szczegółów udziela Ka-
rol Ambros, spedytor Brody. 8769

Bilety wizytowe, listy ślubne,
zaproszenia balowe, napi-
sy na papier listowy i kopier-
ty, etykiety jednokolorowe i
barwne, dyplomy, mapy plany
itp. wykonywa Zakład artysty-
czno-litograficzny i drukarnia
Pillera i spółki we Lwowie,
Łyczaków 3. 8497

Najlepsze francuskie arty-
kuły gumowe wysła
Grüss, Lwów, Jachowicza 19.
Cenniki franco. 8911

Kupię garnitury mebli uży-
wanych w lepszym gu-
ście po osobach prywatnych
na pokój bawialny, jadalny,
sypialny i kancelaryjny. Zgło-
szenia do Administr. Słowa
dla S. S. 8754

Szkoła, serwisy szklane sto-
łowe; Garnitury do kompo-
tu; Garnitury na likier po-
leca w najnowszych faso-
nach, w olbrzymim wyborze
po bardzo niskich cenach, a
przytem w bardzo dobrym
gatunku firma **Kazimierz**
Lewicki c. k. nadworny do-
stawca, Lwów, pl. Maryacki
10. (Dawnie ul. Trybunalska
6). — Wzory i cenniki na
żądanie wyśle. 8654

Kasy ogniotrwałe oryg.
Wertheimera dostawcy
dla c. k. Sądów powiatowych
i okręgowych, Starostw, Rad
powiatowych i Gmin poleca
na dogodną spłatę pod ko-
rzystnymi warunkami jenera-
lny zastępca M. KORKES.
Lwów, ul. Gródecka 10. 7199

Najlepsze higieniczne wy-
roby gumowe i rybne pole-
ca do celów sanitarnych
najtańsza drogueria **Menke-**
sa, Lwów, Kazimierzowska 19.
7952

Suka „Gordon”, seterka, 2-
letnia, z zupełną tresurą,
znakomita aporterka, do sprze-
dania w pracowni rusznikar-
skiej J. Kolijewicza, Lwów,
Lenartowicza 12. 8969

Niebywała okazja.

1000 egzemplarzy **Azalia Sie-**
bołdi 2 i 3 letnich, wspaniałe
i wdzięczne rośliny dekora-
cyjno-pokojowe, pięknie uli-
stnione, z braku miejsca na
przeziimowanie, sprzedaje po
bajecznie niskich cenach. Za-
kład ogrodniczy, Wład. Graf-
czyński, Zakopane. 1 sztuka
35 ct., 10 sztuk 3 zł., 100 sztuk
25 zł. loco Zakopane. 8882

Fortepiany i pianina nowe
i przegrane, najtańiej sprze-
daje Kubessa, Rynek 17. 8964

Interesy handlowe

Apteka w Rudniku jest za-
raz do wydzierżawienia.
8926

DZIERŻAWA.

Folwark 100 morgów, blisko
większych miast i kolei w za-
chodniej Galicji, zaraz z po-
wodu wyjazdu do wydzierża-
wienia. Gotówka potrzebna
najmniej 10.900 koron. Zgło-
szenia pod „Centryfuga” So-
kolowski, Lwów, Pasaż Haus-
mana. 8817

Nieruchomości

Z dniem 1-go października
jest w powiatowym mia-
steczku sklep korzenny z kon-
sensami na wyszynk win i
wódki z kompletnym urzą-
dzeniem i lokalem do wy-
dzierżawienia. Do całego in-
teresu potrzebna gotówka
1500 koron. Zgłoszenia adre-
sować do Admin. Słowa pol.
dla M. W. 8931

Gubernantki (perfekt.) pan-
ny służące, klucznice za-
wodowe, kucharki, pokojówki,
pracunki etc., znajdują umiesz-
czenie zaraz. Zgłoszenia z nade-
śnaniem świadectw i fotogra-
fii do Biura Karola Zakrzew-
skiego, w Tarnopolu. — Po-
szukuje majątków, młynów,
do nabycia i wydzierżawie-
nia. 8967

Księgarnia Zukerkandla
w Złoczowie poszukuje
kasyerki. Własnoręcznie pisa-
ne oferty z podaniem warun-
ków, wprost. 8960

Zakład fotograficzny Krza-
nowskiego w Czerniowcach
poszukuje zdolnego retuszer
negatywnego. Posada stała.
8979

Adwokat dr. Schenker
w Przemyslanach poszu-
kuje koncyplenta natychmiast.
8889

Potrzebny zaraz gajowy
obznajomiony z tresurą
wyzłotów. Zgłoszenia: Zarząd
dóbr Uherce, Sambor. 8930

Artykuły spożywcze

Cukiernia krakowska Lwów
ul. Fredry poleca: znako-
mite ciastka po 3 centy, Wy-
bornych herbatników funt 80
cent., pomadek 60-80 cent.,
karmelków 40 cent., czekola-
dek 1 zł. 8198

Winogrona deserowe i ku-
racyjne z góry Visonta
najszlachetniejszych gatunków
w koszach 5 kg. po 3 kor.
Gruski cesarskie, jabłka i
śliwki węgierskie po 250 k.
Przy odbiorze 10 kg. wysy-
łam koleją. Winogrona po 48
hal., gruski, jabłka i sliwki
po 40 h. Ed. Alex. MATHE,
właśc. winnic w Gyöngyös,
Węgry. 8607

Diakarnia higieniczno-
karlsbadska Marcina Czy-
żeka Lwów-Podzamcze, wy-
syła na prowincję chleb mo-
rawski koleją w specjalnie
wentylowanych paczkach, nie
licząc nic za opakowanie.
20 bochenków morawskiego
chleba kosztuje na miejscu
franko każda stacya kolejowa
10 koron, czyli bochenek
wagi 2 kg. 50 hl. 7365

Pomidory sprzedaje Krajo-
wy Zakład sadowniczy w
Zaleszczykach po 2 korony
5 kg. koszyk franco. 8245

Miód pszczelny świeży (lip-
cowy, tegoroczny), pato-
kę, kuracyjno-deserowy, bez
żadnych domieszek, wysyła
w blaszankach po 5 kg z pa-
siek własnych już z opłatą
poczty za 7 koron. Zarząd
Dóbr ziemskich i pasiek Zyg-
munta Lityńskiego w Siemi-
kowcach poczta Siemikowce.
8438

Meranie winogrona ku-
racyjne czarne o du-
żych jagodach, z lekarskimi
wskazówkami użycia, rozsyła
po 5 kg. za kor. 3-70 franco
za pobraniem. B. AMORT,
Meran, Tyrol.

Uprasza się o zamówienia
w niemieckim języku. 8341

Znany w kraju główny i wyliczony
skład herbaty i kawy pod firmą
ADOLFA SINGERA we Lwo-
wie, Sykstuska 1. poleca spróbować

Sanctus dobra	55 ct. za 100 kg.
Portoriko prima	65
Ceylon wysm.	75
plantac.	90
połowka	90
Mocca arabska	90
Wysyłki 4 kg. franco za pobran.	

6836

Winogrona kuracyjne

5 kilowy koszyk 3 korony
za zaliczką wysła

DOM OGRODNICZY
Akademicka 14. 8482

Kupno i sprzedaż

2000 gotowych MUN-
ckich trwałych i szykownych
poleca najtańiej Marek, ul.
Sykstuska 29. 7872

Uczniacy maturzysty gimna-
zyalny przyjmie lekcyę
we Lwowie lub na prowincji.
Adres: Schäfer, Żurawno. 8961

Koncyplent poszukuje po-
sady prowincjonalnej.
Zgłoszenia do administracji
„Słowa Polskiego” dla kon-
cyplenta. 8959

Starszy maszynista do wię-
kszych maszyn parowych
poszukuje posady. Za pośre-
dnictwo ofiaruje 200 k. Zgło-
szenia: Jasielski, Agencja
dzienników i ogłoszeń Stani-
sławów. 8958

Osoba obeznana dokładnie
z manipulacją pocztową,
mogąca także udzielać muzy-
ki, poszukuje zajęcia jako
druga siła, lub do zupełnego
wyręczenia w urzędzie. Adres:
Kotakowska, Rohatyn, Ba-
bińce. 8956

Posady zaofiarowane

Nauczycieli, guwernerów,
nauczycielki francuzki
z muzyką, bony niemie, polki,
zarządczyni, kasyerki, z kau-
cyą lub bez. Ekonomów, rząd-
ców, gumienych, oraz wszel-
ką służbę poleca Biuro Were-
szczyńskiej, Lwów, Skarbko-
wska 3. 8978

Dobrze poleconego magi-
stra do apteki w wię-
kszym mieście poszukuje od
dnia 15 października b. r.
aptekarz Oberlaender w Ha-
liczu. 8928

Koncyplenta notaryalnego
poszukuje F. Wiśniowski,
zastępca c. k. notaryusza w
Jaworznie. 8919

Zdolnych kotlarzy do robót
miedzianych i formierzy
do odlewów żelaznych poszu-
kuje fabryka maszyn i odle-
wania żelaza E. Bredta i Sp.
w Ottynii. 8823

Gorzelnictwo. Przyjmuję
uczniów na praktykę go-
rzelnianą, Mam obecnie i pra-
wie każdego czasu gorzelni-
ków do umieszczenia na wol-
ne posady. Jan Stanczyk-
iewicz. Chorzelów. 8848

Modniarek i panien do kra-
wieczyny poszukuje Ju-
lia Berger Akademicka 18. 8634

Kucharka, obeznana z go-
spodarstwem wiejskiem,
potrzebna. Adresować: W. P.
Łopuszka, p. Kańczuga. 8975

Subjekt cukierniczy, zdolny,
pracowity, energiczny, po-
szukiwany jako kierownik te-
chniczny do większego przed-
siębiorstwa fabrycznego. Zgło-
szenia z dokładnym opisem
swego curriculum vitae, adre-
sować pod Kierownik 426, do
Administ. Słowa Polskiego.
8972,

Poszukuje koncyplenta
z praktyką powiatową.
Adwokat Czernyński (star-
szy) Janów pod Lwowem.
8968

Z powodu częstych re-
klamacyj zmuszeni je-
steśmy zwrócić uwagę
osób nadsyłających do
nas listy z ofertami w od-
powiedzi na szyfrowane
(zaopatrzone w znak a-
dresowy) ogłoszenia na-
szego pisma, że nadawcy
odnośnych ogłoszeń nie
są administracyi znani,
skutkiem czego nie może
ona być pomocną w od-
szkaniu ewentualnych zgło-
szeń.

Zaleca się ważniejsze do-
kumenta, świadectwa itp.
dołączac do listów nie
w oryginalu, lecz tylko
w odpisach.

Poleconych listów z ofer-
tami nie możemy przy-
jmować z tychże samych
powodów zarówno w in-
teresie inserujących jak
i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Wychowanie i nauka

Uczniacy VII. gimn.
rutynowana nauczycielka
udziela lekcyi. Zgłoszenia:
Gimnazystka, Lwów, ul. Ko-
sciuszki 5. 8860

Emilia Stangenhaus, dy-
plomowana uczennica
profesora Kurza, udziela
lekcyi gry na fortepianie
podług jego metody. Pro-
fesor Kurz będzie osobiście
kontrolował postępy w nau-
ce i kwartalne popisy. Mi-
łowskiego 7, parter. 8162

Nauczycielka egzaminowa-
na udziela przedmiotów
szkolnych z zakresu wyższe-
go wykształcenia oraz języka
niemieckiego i francuskiego.
Zgłoszenia od g. 3-5 Woli-
szówna pl. Smolki 3. 8635

Posady poszukiwane

Administracyę kamienicy
przyjmie bankowiec, który
również w godzinach popo-
łudniowych zakłada i prowadzi
księgi handlowe koresponden-
cyjne, zestawia bilansy „Alber-
tini” post.-r. Lwów. 6662

Aspirant farmacji poszuku-
je posady na prowincji.
Wiadomość: Apteka Rappa-
porta Brody. 8825

Maszynista i egzaminowa-
ny elektromonter z dłu-
goletnią praktyką w kraju
i zagranicą w zawodzie ślusar-
sko-maszynowym, obecnie
jako samodzielny kierownik
większego ruchu maszyn pa-
rowych życzy sobie zmienić
posadę. Łask. zgłosz. adreso-
wać do Admin. Słowa pod
„Piok.” 8929

Kandydat adwokacki z 2
letnią praktyką poszuku-
je posady. Zgłoszenia pod
„Koncyplent” poste-restante
Sambor. 8819

100 koron ofiaruje za wy-
robienie mi posady
w aptece we Lwowie. Adres:
Starszy magister. Stryj poste-
restante. 8670

Jeune française cherche place
pour 1-er Octobre. Adr.
Geneve, Olszanica, Ustrzyki.
8555

Zakład froterski Schayera,
zanio zapuszcza i frote-
ruje posadzki, Kopernika 1. 4. 6641

Uczennica 6 klasy gimnazyal-
nej poszukuje lekcyi. —
Lwów, L. F. do Adm. 8466

Panna z ukończonym kur-
sem handlowym, pisząca na
maszynie, władająca językiem
polskim, niemieckim i fance-
skim poszukuje zajęcia biuro-
wego. „X. Y.” Adm. „Słowa”.
8467

Akademik filolog, przyjmie
zaraz lekcyę na cały rok
na prowincji. Zgłoszenia pod
„Filolog”, poste rest. Sędzi-
szów. 8977

Jeune française cherche ie-
çons, Sykstuska 31, III
etage. 8974

Osoba w średnim wieku,
umiejąca gotować i pra-
sować, poszukuje miejsca do
jednej lub dwojga osób. Adres:
poste rest. K. Antonina, Lwów.
6674

Student VI kl. gimnazyalnej
poszukuje lekcyi. Łaskawe
zgłoszenia adresować do Ad-
ministr. dla Z. W. 8971

Dla przemysłu

zakłada najpraktyczniej i we-
dług wszelkich metod rachun-
kowości księgi handlowe,
przeprowadza szkolenia i exper-
tyzy, przyjmuje stałą kontrolę
ksiąg oraz zestawia bilansy
pod ścisłą dyskretyą. Zgło-
szenia S. Kurtz, ul. św. Zofii
1. 16. 8753

Pomocnik z działu korzen-
nego i pokoi do śniadań,
poszukuje posady. Łaskawe
zgłoszenia pod R. M. poste
rest. Lwów. 8965

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARGONA L. 29.



Potrzebny do tartaku parowego i fabryki par-
kietów zdolny

Buchalter

Wymagana znajomość podwójnej buchalterii,
korespondencji, szczególnie niemieckiej i biegłość
w rachowaniu. Ubiegać się mogą tylko kandydaci
obznajomieni z tą gałęzią i mający kilkuletnią pra-
ktykę w tym zawodzie. Zgłoszenia przyjmuje: A.
Hübner, Kopyczyńce. 8955

KOLEJE WĄZKOTOROWE

sprzedaje

i wypożycza

Wsp. Fabryka wagonów i maszyn Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny:

Hilfermann & Comp.

Lwów-Drohobycz. 8863

Najwykwintniejsze uniformy

dla Panów

Jednorocznych Ochotników, Studentów

i wogóle wszelkie uniformy

sporządzają — c. k. dostawcy nadworni i kameralni

MAURICY

TILLER i Sp.

Filia LWÓW

7531

ul. Teatralna 7 (naprz. katedry)

— Cenniki na żądanie wysyłamy. —

Szmaty, kości, końce rogów i gumę
dalej odpadki rogowe tudzież wszelkiego
rodzaju odpadki kupuję stale za gotówkę.

Pisma pod „W. G. 5802“ przyjmuje:

RUDOLF MOSSE, Wiedeń I.,
Sellerstätte 2.

KSIĘGARNIA NARODOWA

we Lwowie, ul. Akademicka 8

poleca:

8326

SCHULTZE-NAUMBURG

Estetyka mieszkania

Cena K. 260 z przesyłką K. 3.

„Każdy, kto z zamiłowaniem urządza sobie mieszkanie,
czy mieszkanie, powinien zapoznać się z tą książką.
Będzie wdzięczny autorowi za wskazówki i wzory“.
(Słowo Polskie z r. b. Nr. 336.)

Boncigno

naturalne źródło żelaziste zawierające
arszenik znane jako stacja klimatyczna
już od r. 1856. 4144

Używane są z najlepszym skutkiem przez cały rok, tak-
że jako kuracje domowe we wszystkich krajach zaleca-
ne są przez wielu wybitnych lekarzy przy niedokrew-
ności, chlorozach, słabościach krwi i malarii, cierpie-
niach nerwowych, skórnych i słabościach kobiecych.
Do nabycia w aptekach.

Dla Pań!

Kapelusze modele paryskie

Paletoci i Peleryny

Kolnierze, Woalki, Paski,

— Parasole —

poleca 8573

Tadeusz Górski

Lwów

pl. Maryacki 8.

doskonały środek dla tuczenia
wieprzy.

doskonały środek tuczający za-
miesz pożywienia dla wszyst-
kich zwierząt domowych —
Konie, buhaje, woły krowy,
cielęta, owce, świnie, kozy
i osły, psy, gęsi, kaczki i
wszystkie koguty. — 1 paczka
pół kilo 1 Kor., 4 paczki pro-
bno franco 4 Kor.

Fabryka środków tuczających
Wiedeń IX 2 Bleicherg 6.

Wyłączna sprzedaż: M. Sobel
dla Stryja, — H. Skowroński
Tarnopol, A. M. Weinstock
Złoczów, J. Aleksiewicz Sam-
bor, T. Jabłoński Drohobycz,
J. Hydzik Sanok, Bernfeld
Stoekhammer Halicz, E. Pa-
Stanisławów, J. Pränkel B-
czacz, M. Katz Złoczów, T.
Banach Czortków, P. Woźny
Jarosław, J. Hescholes Gró-
dek, Bl. Scharf Majdan, Aut.
Hanak Przeworsk, M. Schwarz
Przemyśl, M. Polaner Jasło,
W. Haladewicz Rymanów, M.
Auerbach Sniatyn, Abr. Tho-
resschreiber Chyrów, Karol
Hoffmann Tluste, Simche
Schnitzer Horodenka, Apteka
Dwelta Brzeżany, G. Weische-
rek Kozowa, M. Zuch Bóbrka,
Akure Wageschal Rohatyn,
Adolf Landes Husiatyn, M.
Lindelfeld Kopyczyńce, E.
Heller Nadwórna, E. Godha-
ber recte Schapira Jagielnica,
Hermann Willner Trebowla,
Apteka Kopyczyńce, N. Pos-
ament Kopyczyńce, Berisz Blu-
menthal Borszczów, Józef Po-
lek Zaleszczyki, E. Stenzel
Kołomyja, H. Halpern Stani-
sławów, Józef Silbermann
Nadwórna, Berl Sobel Dela-
tyn, Meyer Feuer Stanisławów,
F. Moszczewski Lisko-Lukaw-
ica, Feliks Tarczyński Gorlice,
Antoni Karpiński Rzeszów, —
Salomon Perl Nadwórna. 4058



Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampile
kautukowe i metalowe i wszel-
kie grawury na różnych me-
talach po najumiarkowańszych
cenach. Cenniki na żądanie
gratis i franko. 4074

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych
leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lok. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieschtlerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwaśna, oraz nor-
malne wody mineralne z pro-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i droguerych.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Moje od wielu lat znane dobroci, prawdziwe

Winogrona kuracyjne

wysyłam w koszach 5 kilowych po zł. 1-80
kosz 5 kilowy śliwek prawdziwych węte-
rek zł. 1-— wraz z opakowaniem.

Wszystko bardzo starannie opakowane.

O cenne zlecenia uprasza

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2.

Monkey

MARKA Z MAŁPA KAMIEŃ DO CZYSZCZENIA

Czyści szybko i bez wielkiego trudu

gzymsy marmurowe, kominy,

pokrycia ścian i schodów, podłogi,

dywany z linoleum i

przedmioty



pociągnięte

farbą

olejną.

Marka ochronna.

Czyści i poleruje zarazem wszelki

sprzęt domowy i kuchenny.

Jest prawdziwym skarbem dla

gospodyń.

Brand

Jenerało zastępstwo dla Austrii:

HENRYK STOESSLER, WIEDEŃ, I. Freyung 5.

Zastępstwo dla Lwowa:

Henryk J. SCHIFFMAN Lwów.

Am zaszczyt zawiadomić uprzejmie Wysoką Szlachtę
i Kler, oraz P. T. Publiczność, iż objąłem skład głó-
wny na Lwów i wschodnią Galicję z dawien dawna reno-
mowanej francuskiej marki dworskiej szampańskiego wina
Delbach & C., Reims. Opierając się na okazywanem mi od
lat wielu zaufaniu upraszam o zachowanie mi tegoż również
i dla firmy powyższej i kreslę się z najgłębszym powa-
żaniem 8880 Jan Ludwig.

Łózka dziecięce.

Wózki dziecięce.

Krzesła dziecięce.

Guttmanna oryg. patentow.
klozety pokojowe

w różnych formach meblowych

są najlepsze.

Ilustrowane cenniki gratis i franco wysyła

c. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA, Lwów

ulica Jagiellońska 8.

Największy skład higienicznych słuwalczek, bidets, papieru
klozetowego etc. 8367

Gener. zastępstwo

Aust.-węg. Thermo-

phor. Przedsiębior.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny
linianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc.
jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

ZALETY: 1) Skraca do połowy czas potrzebny do prania. —
2) Zmniejsza robotę do czwartej części. — 3) Używanie sody staje się
zbytecznym. — 4) Bielizna jest czystsza. — 5) Jest dla rąk, jakoteż dla
bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczny podpisana firma. — 6) Jest tań-
szy przez swą nadzwyczajną wydajność od wszystkich innych środków do
prania. — Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej go-
spodyni i praczki niezbędnym. — **Wszędzie do nabycia.** 4835

Jerzy Schicht w Aussig

Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.